Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 20 Lwów, środa 25 stycznia 1933 Rok XVI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50
z dostawą do domu . . . 5·—
na prowincji . . . . . . 5·—
za granicą . . . . . . 8·—

20 Cena egz. pojedyn. w całej Polsce groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Autorytet i deficyt

—o—

Z wielkiem zużyciem mocnych słów i gestów mówił minister oświaty p. Jędrzejewicz na poniedziałkowem posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej o konieczności szanowania autorytetu rządu, jako jedynie powołanego do czuwania nad interesami państwowemi. P. minister w ten uproszczony sposób zidentyfikował rząd z państwem, mimo że zwykle jest inaczej choćby z tego względu, że rząd — nawet sanacyjny — jest przemijający, państwo zaś wieczne. Mówił też p. minister z emfazą o odpowiedzialności rządu przed prezydentem Rzplitej i Sejmem, ale w zapale retorycznym zapominał widocznie, jak iluzoryczną stała się w naszych czasach ta odpowiedzialność, szczególnie wobec Sejmu, ileże faktem niezbitym jest, że ta odpowiedzialność przesunęła się o 180 stopni — Sejm nie może obalić rządu, podczas gdy rząd może Sejm „unieszkodliwić", np. przez odroczenie albo — na co są precedensy — przez wykoszlawienie jego woli przy uchwaleniu wotum nieufności dla poszczególnego ministra.

Trudno jednak wytaczać argumenta i popierać je faktami, gdy się ma do czynienia z człowiekiem — a minister nim być nie przestaje — działającym czy mówiącym w afekcie. P. minister oświaty na 48 godzin przedtem przebył ciężką kampanię w sejmowej komisji oświatowej, gdzie miał przeciw sobie cały kwiat polskiej nauki a za sobą tylko trzy tak słabe filary, jak prof. Wałek-Czernecki, Czerny i Stefko. Nie każdy jest w stanie przespać takie przejścia; nie każdy przez samą nominację na ministra staje się mężem stanu, zdolnym do rozważania na zimno sytuacji i do ustosunkowania się do niej w spokojnym tonie. Może ta niezdolność wynika z tego, że nasi pp. ministrowie wywodzą się z wojskowych, których temperament nieraz przechodzi parlamentarne zwyczaje.

Przypadek zrządził, że równocześnie z wystąpieniem p. ministra oświaty ogłoszono wykaz gospodarki finansowej za grudzień ub. r., wykaz ilustrujący w odmienny sposób ten autorytet rządu, o który tak gwałtownie p. minister upominał się. Wykaz grudniowy zamyka się deficytem 9.1 miljona zł., podczas gdy budżet tego rządu zrodzony z początkiem ub. r. wykazywał niewielką różnicę między dochodami a wydatkami. Co zrobić z autorytetem, który „myli się" o jakie 300 miljonów, gdyż na tyle obliczają teraz deficyt na rok budżetowy 1932/33? Dopiero w październiku ogłoszono z triumfem, że deficyt od kwietnia do października wynosi „tylko" 131 miljonów, co w przeliczeniu na cały rok da 245 miljonów deficytu, tymczasem za kwiecień-grudzień deficyt wynosi 222 miljony, co na cały rok da 300 miljonów, jeżeli nie więcej. A trzeba też pamiętać, że jest to deficyt tylko rachunkowy, jeżeli się weźmie pod uwagę, że do dochodów wstawia się pożyczki w Banku Polskim, tantazyjne wpłaty z poczt i kolei itd.

Pytanie więc całkiem proste: co więcej narusza autorytet rządu, czy taka „pomyłka" w budżetowaniu czy choćby najostrzejsza krytyka pewnych pociągnięć ministra? W jakim kierunku ma się wyrazić zaufanie do rządu, jeżeli widzimy, że w tak delikatnej materji, jaką są finanse, popełnia się „omyłki" dochodzące do setek miljonów? Kto jak kto, ale sanacja ma najmniejsze prawo do bezwzględnego autorytetu, o ile naturalnie nie jest to autorytet reprezentowany przez „silną rękę" tj. całą egzekutywę państwową, którą się dysponuje. Nie może dosiadać wysokiego konia ten, kto niema pewnego gruntu pod nogami, a sanacja z pewnością go niema, bo finansowo jest słabo fundowaną. Na tem polu autorytetem wojować nie jest jej do twarzy.

Klin klinem wybić

Donieśliśmy wczoraj na podstawie informacyj warszawskich, że b. dyrektor monopolu spirytusowego p. Krahelski wymieniany jest jako kandydat na wiceministra skarbu. Widocznie w ministerstwie tem koniecznie musi być czterech wiceministrów, a że po ustąpieniu p. Starzyńskiego otworzył się wakans, a więc szanse na nominację są.

Nie to jednak jest najistotniejszem w tej informacji. Chodzi więcej o to, że p. Krahelski — jak głosi informacja — jest forytowany przez sfery przemysłowe. Trzeba wiedzieć, że przemysłowcy mają obecnie — wedle ich zdania — dwuch zdecydowanych „wrogów" w rządzie: p. Lechnickiego jako wiceministra w prezydjum rady ministrów i p. Jastrzębskiego, wiceministra skarbu. Im przemysłowcy przypisują akcję rządu w sprawie obniżki cen kartelowych, nic więc dziwnego, że chcieliby mieć tam na górze swego człowieka, który neutralizowałby niebezpieczne dla ich dywidend pomysły.

Czy im się to uda? Mówi się, że wpływowe sfery są wobec tej kandydatury nieprzychylnie usposobione. Ale kto są te wpływowe sfery? Czy może w rządzie są ludzie, którzy potrafią i zechcą walczyć z potężnym Lewiatanem? Może są, ale w tym wypadku dzieje się jak w historji kościoła: można od źle poinformowanego papieża odwołać się do lepiej poinformowanego. A przemysłowcy potrafią znaleść drogę prowadzącą do tego lepiej poinformowanego — niekoniecznie papieża duchownego, bo jest przecież i świecki z takąsamą nieomylnością.

—ooo—

Prof. Czerny... „na polu bitwy"

Na sobotniem posiedzeniu sejmowej komisji oświatowej profesor uniwersytetu lwowskiego Czerny, wbrew opinji całego polskiego świata naukowego podjął się obrony rządowego projektu o szkołach akademickich. Już pisaliśmy, że w bibljografji twórczości naukowej nazwisko p. Czernego nie łatwo da się znaleźć. Przed forum komisji sejmowej p. Czerny usiłował obniżyć wartość obecnej ustawy o szkołach akademickich z r. 1920 i twierdził, że „ustawa ta była sfinalizowana w bardzo szybkiem tempie i pod bagnetami, że liczono się wówczas z tem, że parę uniwersytetów polskich może przejść pod panowanie nieprzyjaciela".

Te niczem nieuzasadnione twierdzenia p. Czernego spotkały się z energicznym a zasłużonym protestem kilku posłów. (Okrzyki: „Jak można tak mówić? Nie można tego słuchać!"). Wtedy p. Czerny swą niewiedzę zasłonić próbował zasługami wojennemi. Dosłownie powiedział: „Sam byłem ochotnikiem, żołnierzem, cierpiałem na polu bitwy i w szpitalu"...

Wedle nadesłanych nam informacji p. Czerny służył w wojsku w taborach, koń go kopnął i odesłano go do szpitala.

W którą część ciała został „na polu bitwy" kopnięty, nie zdołaliśmy się dowiedzieć.

—ooo—

Konsekwencje przewrotu majowego

Organ frondującej części obozu sanacyjnego, „Nowa Ziemia Lubelska", uważa, że konsekwencje przewrotu majowego wyrażają się przedewszystkiem:

„w hołubieniu zdemoralizowanych typów karjerowiczowskich, wyzutych ze wszelkiej ideowości, honoru, a często i uczciwości z jednej strony, z drugiej zaś brak skonkretyzowanego programu społecznego, brak reform zasadniczych, któreby zmieniły ustrój społeczny — doprowadził niektóre grupki młodzieży, wiążącej się ideowo z przeszłością legjonową do poszukiwania programów na bezdrożach ideowych".

„Na bezdrożach ideowych" znajdują się nietylko „niektóre grupki młodzieży", ale cały obóz sanacyjny. Jest to bodaj najsmutniejsza konsekwencja przewrotu majowego.

—ooo—

Mocarstwowe skutki amnestji!

W Warszawie miał się w poniedziałek odbywać przed sądem okręgowym pewien proces zakulisowy z redakcji „Mocarstwowca", organu „Legji mocarstwowej". Oskarżonym mianowicie był współpracownik tego pisma Henryk Dunin-Wąsowicz o przywłaszczenie zainkasowanych dla pisma pieniędzy, o sfałszowanie listu redakcji do MSZ, na której to podstawie miał otrzymać dziennikarski paszport zagraniczny, o sfałszowanie legitymacji redaktorskiej itp. Wąsowicz bronił się tem, że mu się należały grube sumy od redakcji, a jeżeli podpisał się za redaktora, to uczynił to w pośpiechu. Rozprawa byłaby prawdopodobnie doprowadziła do dalszych wyjaśnień, sąd jednak skorzystał z dobrodziejstwa amnestji i sprawę umorzył.

Nowa skala uposażeń urzędników monopolowych

Minister skarbu ustalił nową skalę uposażeń dla urzędników monopolów państwowych, poczynając od 1 lutego.

Uposażenia urzędników w monopolach dzielić się będą na 14 grup, z których najwyższa wynosić będzie 1.500 zł. miesięcznie, najniższa 150 zł. Urzędnicy pracujący w Warszawie otrzymywać będą 10 proc. dodatek stołeczny. Niżsi funkcjonarjusze, jak szoferzy i woźni będą nadto mieli prawo po przesłużeniu sześciu miesięcy do otrzymania służbowego ubrania, a po trzech latach do płaszcza.

Głos stamtąd

W książnicy akcji katolickiej — wydawnictwie „Księgarni św. Wojciecha" w Poznaniu ukazał się tomik p. t. „Zadania duszpasterskie świeckich", pióra ks. Dr Ferd Machaya.

Omawiając sprawę utrzymania i wzmocnienia węzłów „rodziny chrześcijańskiej", autor książki stwierdza że najgorszym bodaj jej wrogiem jest NĘDZA I UBÓSTWO, te zaś należy traktować jako jedną z konsekwencyj „liberalizmu" ekonomicznego i tak zw. wolnej konkurencji, o których ks. Machay tak się wyraża: „Grzech liberalizmu leży w tem, że dzięki wolnej konkurencji przemysł został wciąż gnięty w RYDWAN MAMONY I WYZYSKU. Darmo się bowiem chwoli liberalizm, że nędzarzom podał rękę pomocną, gdyż tą samą ręką WYDZIERAŁ OWOCE PRACY z rąk bezradnych biedaków, którzy w głodzie i chłodzie godzili się na wszystkie — nawet najniesprawiedliwsze — warunki pracy, jakie im liberalizm dyktował POTWORNIE NISKIE PŁACE ROBOTNICZE uczyniły z wielkiej myśli Bożej otchłań piekielną, w której wylęgły się rewolucyjne prądy socjalizmu i komunizmu. Te czerwone, krwi kapitalistów(?) pragnące bliźniaki mogły się zrodzić tylko na drzewie niesprawiedliwej płacy robotniczej oraz niesprawiedliwych i NADMIERNYCH ZYSKÓW KAPITALISTYCZNYCH... Chcąc osłabić, względnie usunąć tych groźnych wrogów, trzebaby nam wszystkim stanąć do walki ze zgubnemi zasadami „liberalizmu" i wielkich przemysłowców, właścicieli kopalń, fabryk, dyrektorów wielkich banków, giełd i t. d. — ZMUSIĆ (podkr. autora) do pobierania mniejszych płac miesięcznych, a dziesiątki i SETKI TYSIĘCY PENSYJ, TANTJEM I DYWIDEND PODZIELIĆ między miljony marnie płatnych robotników..."

Jak widzimy, ogólna charakterystyka kapitalizmu, zawarta w książce katolickiego księdza, opatrzonej biskupiem „imprimatur" nie odbiega wiele od tej oceny, której wyraz dajemy codziennie — my. Różnimy się tylko z autorem książki we — wnioskach, z podobnych przesłanek wyprowadzanych, co jest rzeczą naturalną, zważywszy na jego stanowisko wyznaniowe i — skłonność do frazeologji antyrewolucyjnej.

Szkoda jednak wielka, że pobożni „lewjatańczycy" z „sanacji moralnej" nie czytują własnych, najbardziej miarodajnych wydawnictw katolickich, z których mogliby się niejednego o sobie dowiedzieć... Może więc pp. Wierzbiccy, Radziwiłłowie i Stęccy skorzystają z naszego pośrednictwa i zainteresują się tem, jaką opinję ma o nich prawdomówny ksiądz katolicki, nie z tych, którzy bronią — katów i szubienic.

Bd.

Konferencja Genewska w sprawie skrócenia czasu pracy

(Od własnego korespondenta)

Genewa, 18 stycznia.

O przebiegu Konferencji Genewskiej w sprawie skrócenia czasu pracy dawaliśmy możliwie dokładne informacje telegraficzne. Korespondencja niniejsze zawiera dalsze ciekawe szczegóły

Red.

Dn. 17 stycznia zakończono trwającą od 10 generalną dyskusję nad skróceniem **czasu pracy**. Przebieg dyskusji miał, jak na genewską atmosferę charakter ostrej i namiętnej walki między grupą robotniczą i grupą przemysłowców. Już tow. Jouhaux przemawiając, jako generalny mówca grupy robotniczej postawił dość ostro i zdecydowanie żądanie skrócenia czasu pracy bez obniżki płac. Następni mówcy z grupy robotniczej uzupełnili te wywody, przytaczając całą masę cyfr. Przez cały czas trwania dyskusji czuło się przewagę ataku mówców grupy robotniczej. Podczas kiedy przedstawiciele robotników wskazywali pozytywne sposoby i środki walki z przyczynami i skutkami bezrobocia to przedstawiciele przemysłowców występując przeciw tezom robotników, nie wskazywali żadnych sposobów wyjścia z kryzysu. Jedyną tezą przedstawicieli przemysłowców było: Jesteśmy przeciw skróceniu czasu pracy bez proporcjonalnego obniżenia płac, bo to podniesie koszta roboczizny i ceny towarów przemysłowych, a to znowu zaostrzy kryzys. Co do samego kryzysu i bezrobocia to należy wyczekać, aż ta klęska rekoma niezależna od ludzi, a zależna od „sił wyższych" przeminie.

Przeważnie przedstawiciele rządów którzy zawsze decydują koniec końców w głosowaniu o przyjęciu lub odrzuceniu wniosków, — zajmowali stanowisko niezdecydowane, unikając skrupulatnie wyraźnego oświadczenie się za stanowiskiem jednej ze stron.

Jedynie przedstawiciele rządów Francji i Belgji, Niderlandów, Chili, Niemiec i Włoch zgłosili w ostatniem dniu rezolucję mętną w treści lecz pozornie popierającą wniosek o skrócenie czasu pracy. Przedstawiona przez przedstawicieli tych Rządów rezolucja brzmi:

Wysłuchawszy argumentów za i przeciw skróceniu czasu pracy Konferencja przyszła do przekonania, że skrócenie czasu pracy jest jednym ze środków umożliwiających zmniejszenie klęski bezrobocia. Konferencja postanawia zbadać propozycje Międzynarodowego Biura Pracy zawarte w sprawozdaniu w rozdziale II celem doprowadzenia do zawarcia Międzynarodowej Konwencji o skróceniu czasu pracy z możliwem utrzymaniem dotychczasowej stopy życiowej robotników.

Kto zna genewską formalistykę, ten może bez trudności ustalić, że tego rodzaju rezolucja do niczego nie obowiązuje. Bo gdyby nawet uchwalono na następnej Konferencji Pracy konwencję o skróceniu czasu pracy, — to wejście jej w życie może być uzależnione od tylu różnych warunków, że nie będzie ona nigdy ratyfikowana przez rządy, tak jak to jest z konwencją waszyngtońską o czasie pracy lub uchwaloną już konwencją o skróceniu czasu pracy w górnictwie. Nieratyfikowanie konwencji nawet w razie jej uchwalenia, jest tem prawdopodobniejsze, że nawet te rządy, które uchwalenie konwencji oficjalnie popierają, robią to nieszczerze — „sercem" są po stronie kapitalistów, lecz rozum każe im łudzić bezrobotnych, że starają się coś dla nich zrobić.

Wniosek o którym mówimy, tych przedstawicieli rządów jest tylko taktycznym „ukłonem" w stronę robotników Dowodem tego, jest chociażby incydent z przedstawicielem Francji, który w przemówieniu wypowiedział się niezdecydowanie przeciw skróceniu czasu pracy i dopiero na skutek protestu partji socjalistycznej francuskiej, dostał polecenie, aby wniosek podpisał. Przedstawioną przez rządy rezolucję starali się przedstawiciele robotników zmienić w kierunku wyraźnego stwierdzenia, **że czas pracy musi być skrócony do 40 godzin w tygodniu i że skrócony czas pracy ma być zastosowany do wszystkich robotników i pracowników umysłowych w przemyśle, handlu i rolnictwie, oraz, że skrócenie czasu pracy nie może w żadnym wypadku spowodować obniżki płac.** Jednak już teraz można ustalić, że wnioski grupy robotniczej zostaną przez większość przedstawicieli rządów i kapitalistów odrzucone a przyjęta będzie rezolucja zgłoszona przez przedstawicieli wymienionych wyżej rządów. W debacie generalnej wygłosił delegat robotników polskich tow. **Stańczyk** obszerne przemówienie, w którym po oświetleniu rozmiarów kryzysu i bezrobocia w Polsce skrytykował w bardzo mocnych słowach zgubne metody gospodarki kapitalistycznej w poszczególnych krajach i w skali międzynarodowej oraz obłudę przedstawicieli kapitalistów na konferencji, którzy aczkolwiek doprowadzili życie gospodarcze do katastrofy, a miljony ludzi pracy do najokropniejszej nędzy, zwalczają stanowisko robotników, nie dając sami żadnych sposobów wyjście z katastrofalnej sytuacji. „Techniczni doradcy" z polskiej grupy robotniczej p.p. **Szurig** i **Kościński** wygłosili przemówienia za skróceniem czasu pracy, zaś przedstawiciel przemysłowców p. **Szydłowski** oświadczył się przeciw skróceniu czasu pracy. — Przedstawiciel Rządu polskiego, wiceminister **Doleżal** wypowiedział się za skróceniem czasu pracy z zastrzeżeniami.

J.

IZA ZIELIŃSKA.

Wrzenie wśród urzędników państwowych we Francji

(Ciąg dalszy).

Od początku października rozpoczęła się w prasie walka dwóch światów. Z jednej strony organ ciężkiego przemysłu i kopalń **„Temps"** oraz organ Związku Interesów ekonomicznych („Union des Interêts économiques") **„Avenir"** (z dn. 9, 19, 22, 25 paźdz.) **stale gromą** urzędników i nauczycielstwo za bratanie się z klasą robotniczą w łonie Konferencji Pracy.. Louis Proust deputowany radykalny, prezes republikańskiego komitetu handlu, przemysłu i rolnictwa, idzie jeszcze dalej w „Matin" (dn. 27 paźdz.) zaczyna od hymnu na cześć poświęcenia przemysłowców, kupców, rolników i rentierów wzywając urzędników, aby nareszcie zrozumieli, że powinni i oni dać przykład... Ale komu? oczywiście prasie robotniczej „République", oragn radykałów, zachowuje stanowisko dwuznaczne, wzywa urzędników do zgody a jednocześnie wyraża im współczucie. Z drugiej strony roz...truja skutki projektu rządowego tow. Blum w „Populaire", Alice Jouenne w „Peuple", Piotr b. minister w „Tribune des Fonctionnaires" i t. d.

Wszystko jednak co się pisze, jest niczem w porównaniu z niebywałym ruchem obejmującym całą Francję, przejawiającym się w tłumnych zebraniach pochodach i manifestacjach, nie wynikających z żadnego nakazu czy też agitacji, a wprost żywiołowo i samorzutnie. Wszędzie zapadają rezolucje od mienne pod względem formy (a więc nienarzucone), ale identyczne co do treści, wyrażające silną wolę oporu wraz ze wskazaniem, że nie na pracownikach szukać należy oszczędności, a w zmniejszeniu budżetu wojennego, w ukróceniu oszustw na szkodę skarbu w uspołecznieniu ubezpieczeń, w rzetelnej reformie administracji. Pierwsi wystąpili koleżarze państwowi, a w ślad za nimi pocztowcy i nauczyciele.

Zebranie kolejarzy należących do Konfederacji Pracy było tak liczne że od lat 10-ciu, t. j. od rozłamu w 1922 r. nie pamiętają podobnego. To też jeden z mówców Quertelet powiedział: „W tem z radością odradzającego się ducha walki u kolejarzy", a Clerc na woływał goraco do zjednoczenia ruchu bo nigdyby rząd nie ośmielił się wystąpić, gdyby kolejarze stanowili jedną zwartą organizację. Pocztowcy w mocnych słowach wyrażają swą wolę oparcia się zamachowi na płace.

Nauczyciele, zebrani w d. 27 październik w Giełdzie Pracy, wyruszają pochodem aż pod bramy Ministerium, która zostaje zamknięte. Jedynie delegacja dopuszczona jest przed oblicze naczelnika kancelarji, a sekretarz jeneralny Delmas, wyjaśniwszy motywy rezolucji dodaje: „Jeśli zajdzie potrzeba, wrócimy tu dziesięćroć liczniejsi". D. 8 listopada nauczyciele zbierają się ponownie grożą odmową wszelkich zajęć poza szkolnych, a w ostateczności jednogodzinnym strajkiem demonstracyjnym. A więc nawet ten cichy i skromny nauczyciel szkoły powszechnej, przedstawiany na dawnych sztychach jako pokorny, zrezygnowany belfer w wytartym surducie, podnosi dziś głowę i oświadcza, że chce być człowiekiem wolnym, bo czuje się silnym w swej organizacji zawodowej.

Związek urzędników celnych pretenduje w imieniu 16 000 członków. Płaca ich dopiero od lat dwóch dosięgła 23 fr 50 c. dziennie, a najwyższa wynosi zaledwie 30 fr.

Federacja Urzędników należąca do Konfederacji Pracy uchwala dn. 12 październik organizować niezwłocznie opór we wszystkich środowiskach i wszelkiemi środkami, zaczynając od agitacji na zgromadzeniach. Naraiutrz analogiczną uchwałę ogłasza Federacja autonomiczna urzędników. Urzędnicy Ministerstwa Skarbu zapowiadają w swej deklaracji, że gotowi są w obronie swego bytu zastosować „środki skuteczne", jakimi rozporządzają. Konfederacja Pracy na posiedzeniu swem w dn. 3 listopada po rozpatrzeniu akcji rozpoczętej, wydaje odezwę wyrażającą swą zupełną solidarność i nawołującą do Zjednoczenia wszystkich sił dla obrony. W tymże duchu wypowiadają się przedstawiciele wszystkich związków urzędniczych, znani działacze na terenie zawodowym Michaut, Giron, Courriere, Jarrigion, Cazanbon, Michaud, Zoretti i inni.

W dniach 10, 11 i 12 listopada odbywał się w Paryżu Kongres Ogólnokrajowej Federacji Urzędników z udziałem 100 delegatów w atmosferze niezadowolenia, gniewu nawet buntu. We wszystkich przemówieniach przewijała się myśl, że obrona płac jest tylko jedną stroną szerokiego, poważnego problematu społecznego; czy praca zostanie zwyciężoną przez wielki kapitał? czy mniejszość żyjąca z pracy innych zdoła pochwycić dyktaturę nad większością, ograniczając jej prawo do życia? Nie było jednak ani gwałtownych wykrzyków, ani słów demagogicznych, panowało poczucie solidarności i dobrowolnie przyjętej karności, wszystkie uchwały zapadały prawie jednomyślnie. Przemówienia powitalne wygłosili delegaci ze Szwajcarji, Niemiec

(Ciąg dalszy nast.)

Na marginesie mowy p. J. Jędrzejewicza

Cały świat naukowy w Polsce wzdrygnął się, poznawszy projekt reform uniwersyteckich p. Jędrzejewicza. — — W swojej mowie pomija on to milczeniem, jakby owego wstrząsu nie zauważył. Widzi natomiast, przed sobą tylko opozycję; osaczyła go ona i ściga w sposób niekulturalny (?). Za co? — Że broni on państwowości. W przekonaniu własnem zna on lepiej fizjognomję państwa, niż najwięksi uczeni, niż najtęższe umysły w Polsce. Dlaczego? — Poprostu p. Jędrzejewicz czuje się na siłach sparafrazować na swój użytek słowa Konrada mickiewiczowskiego:

Ja i państwo, to jedno.
Nazywam się Miljon, bo za miljony
Działam i znoszę katusze...

...od niewdzięcznej opozycji. Zresztą panowie z BB wogóle raz po raz dają do zrozumienia, że odkryli pojęcie państwa i wnieśli je na ołtarz. Nacjonaliści anektowali sobie wyraz: **naród** — oni zaś wcielili się w **państwo**.

P. Jędrzejewicz ponadto podnosi, że ma za sobą, czy pod sobą, większość. Nic go nie wzruszy; a tem mniej z miejsca nie poruszy koncentracyjny ataku opozycji!

Zamyka on oczy, jak zaznaczyliśmy, na to, że przeciwko jego projektom wypowiedział się gremjalnie świat naukowy. Minister oświaty, będący w konflikcie z najwybitniejszymi rzecznikami nauki — to utworzyło widowisko najdziwniejsze!

Bo przyzna łaskawie p. Jędrzejewicz, że **jego resort nie jest podobny do resortu np. jego kolegi p. Pierackiego.** W dziedzinie wiedzy nie decyduje o autorytecie samo szczeblowanie urzędnicze, lecz powaga, naukową pracą czy genjuszem naukowym zdobyta.

* * *

Przytoczymy tu jeszcze jeden charakterystyczny szczegół, jak p. Jędrzejewicz, mimo, iż jacyś pochlebcy przypisują mu nieomylność w rzeczach wiedzy i kultury, lekko traktuje sobie skarby kulturalne Polski. Oto redaktor „Słowa", ten sam p. Mackiewicz, który twierdził, że rektorowie uniwersytetów nie mają powodu skarżyć się na p. ministra, gdyż nikomu z nich nie zmiażdżył głowy maczugą — stanąwszy, jak lew w obronie gobelinów wileńskich, woła:

„Była mowa o rządzie. Oczywiście, że będziemy tu atakowali także rząd, oczywiście, że rząd tu także zawinił. Zawinił, bo udzielił pozwolenia. Udzielił tego pozwolenia zresztą **nie premjer, lecz minister oświaty, co z własnych jego ust słyszałem.**

W podobnym wypadku znalazł się przed rokiem hr. Branicki. I jemu także chodziło o remont cennej pamiątki, mianowicie pałacu w Wilanowie. A jednak rząd mu pozwolenia nie dał, więcej: dywan zabrał, gotówki nie wypłacił, a tylko zaliczył na zaległe podatki. Tego w stosunku do Kurji rząd zrobić nie może, bo większość dochodów kościelnych opodatkowana nie jest. Bynajmniej zresztą nie zachęcamy rządu, aby w tym wypadku postąpił analogicznie do sprawy Branickiego.

Ale pozwolenie na wywóz, udzielone zostało niesłusznie, z wyraźnem zapoznaniem interesów kulturalnych Wilna (nietylko Wilna!) i musimy imieniem tych interesów domagać się od rządu, aby zezwolenie to cofnął. Nawiasem mówiąc, pośpieszność udzielenia tego zezwolenia **wbrew zdaniu urzędów konserwatorskich,** — wskazuje na specjalną chęć rządu zastosowania się do życzenia arcybiskupa. W innym wypadku ta chęć byłaby zapewne chwalebna, tutaj połączona jest ona z krzywdą Wilna".

A może p. Jędrzejewicz chciał się przypodobać i Watykanowi, który ponoć, jak twierdzi warszawskie „ABC", chce nabyć te gobeliny za cenę... 70.000 złotych.

Pan minister oświaty nie wpadł na taki pomysł uratowania gobelinów, na jaki wpadł pan Mackiewicz, **zdający sobie sprawę z zabytkowej ich wartości.** Nie dalej, jak wczoraj wspominaliśmy o tem, że „Słowo" nie chce wskazać palcem ani arcybiskupa, ani żadnego czynnika rządowego w tej sprawie. Pan Mackiewicz zrehabilitował na tym punkcie swoje pismo. Oto, co dla uniknięcia dewastacji w zakresie artystycznych pamiątek proponuje kurji metropolitalnej:

„Zasadniczo myśl ks. arcybiskupa Jałbrzykowskiego, aby ratować Bazylikę przez alienację jakichś cenności, stanowiących własność kurji, jest arcysłuszna. Tylko wybór objektu jest nietrafny. Natomiast kurja posiada w Wilnie dużo nieruchomości miejskich, które mogłaby na ten cel szlachetny poświęcić, nie budząc tem żadnego protestu, a tylko uznanie".

Taką odpowiedź powinien był dać p. Jędrzejowicz arcybiskupowi, gdy tenże sięgał po wysokocenne gobeliny — na handel. Tylko na takich zabytkach znać się potrzeba. Tu p. Jędrzejewicz musiał usłyszeć pouczenie nawet od najbardziej mu oddanego — p. Mackiewicza.

Dlaczego bezrobotni pracownicy umysłowi muszą głodować?

Już mija miesiąc, jak bezrobotnym pracownikom umysłowym lwowski ZUPU nie chce wypłacić resztującej części zasiłku wysokości 75%. Nie pomogły protesty, interwencje w województwie i ministerjum opieki społecznej. Na wszystkie wołania upośledzonych pracowników, powołane władze odpowiadają milczeniem. Tymczasem mnożą się wypadki samobójstw, powiększa się ilość ludzi padających na ulicy z głodu, coraz liczniejsze stają się fakty ciężkich zachorowań dzieci, które są żywione w najlepszym razie ziemniakami i herbatą...

A w dodatku sroga zima dokucza rodzinom i maleństwom w mieszkaniach nieopalonych. Znamy wypadki, że bezrobotni pracownicy umysłowi zastawiają ostatnie mienie, byleby zakupić parę cetnarów węgli, bo nie mogą ścierpieć widoku płaczu małych dzieci, skarżących się na zimno i głód. „Tato jestem głodny, jest mi zimno"., woła maleńki synek w domu... Opisywał te sceny jeden z bezrobotnych podczas konferencji w województwie, łzy mu ciekły z oczów a słowa ledwo wychodziły z ust. Wysłuchano delegację. A efekt taki, że od tego czasu nic się nie zmieniło.

Bezrobotni dalej daremnie czekają na należną im wypłatę zasiłku. Zakład nie wypłaca zasiłków, bo mu brak pieniędzy, płynnej gotówki, a ministerstwo nie chce zatwierdzić pożyczki z funduszu emerytalnego.

Na walnom zgromadzeniu delegatów do lwowskiego ZUPU prezes Sieslowicz oświadczył delegatom pracowniczym, że o ile zgodzą się na skrócenie okresu zasiłkowego z 9 na 6 miesięcy, to Zakład wypłaci resztującą część zasiłku tylko za grudzień.

Tymczasem czytamy, że Zakład lwowski ma **pożyczyć gminie m. Krakowa jeden miljon złotych na przeciąg 25 lat.** Przecieramy oczy i pytamy, czy to jest możliwe, czy przypadkiem nie śnimy. A jednak jest to rzeczywista rzeczywistość! Na gminę pieniądze się znajdują.

Więc jakto? Mówi się, że niewypłacone sumy zasiłków należy traktować jako bezprocentową pożyczkę, zaciągniętą przez ZUPU z polecenia ministerstwa opieki społecznej u bezrobotnych pracowników umysłowych. Bezrobotni pracownicy „pożyczają" Zakładom na to pieniądze, pochodzące z ich zasiłków bezprawnie wstrzymanych, by Zakład mógł pożyczyć miljon złotych gminie m. Krakowa? To jest przecież już nietylko skandal, nietylko nadużycie, ale cyniczne naigrawanie się z nędzy i głodu ludzkiego. Na to bezrobotny pracownik umysłowy opłacał swego czasu składki, by zamiast otrzymać zasiłek, być zmuszonym zgodzić się na udzielenie gminie i różnym Potockim pożyczek. Dlatego ma głodować i rodzinę skazywać na rozpaczliwą tragedję, by postronnym udzielano pożyczek z tego funduszu, który nie może być w formie pożyczki zużyty dla bezrobotnych.

Co to wszystko ma znaczyć? Dokąd **idziemy?** Ubezpieczeni protestują przeciwko podobnym metodom. Bezrobotni domagają się natychmiastowego wyjaśnienia urzędowych czynników.

Żądamy kategorycznej odpowiedzi, dlaczego **Zakład może pożyczyć pieniądze gminie m. Krakowa, a dlaczego nie chce wypłacić bezrobotnym należnych im zasiłków?** Ogół pracowniczy musi zmobilizować siły, bo dzisiaj niewiadomo, co go jeszcze jutro może spotkać. Mówi się o wprowadzeniu komisarza w związku z obaleniem wniosku o skrócenie okresu zasiłkowego. Wtedy już wszystko będzie możliwe. Ubezpieczeni będą mogli spokojnie spać. „Pożyczki" będą udzielane bez żadnej kontroli. Funduszami będzie się dysponowało zupełnie dowolnie. W ten sposób osiągnie się upragniony cel: zniechęci się także pracowników do ubezpieczeń społecznych a Lewjatan będzie triumfował. Ale opinja pracownicza umie patrzeć w przyszłość i dlatego woła na alarm. **Domagamy się rozpisania wyborów do ZUPU i oddania władzy w ręce samorządu, opartego o większość ubezpieczonych.**

M. Statter.

List żyda z Tarnobrzega do min. Piłsudskiego

Wychodząca we Lwowie sjonistyczna „Chwila" przedrukowuje list, wystosowany do ministra Piłsudskiego przez ortodoksyjnego żyda z Tarnobrzega, Osta:

„Szczęście i zdrowie, długie życie i wszelkie pomyślności dla Jego Ekscelencji Jaśnie Wielmożnego pierwszego polskiego marszałka i ministra wojny, Józefa Piłsudskiego.

Jak dziecko do swego ojca — tak ja niżej w pokorze podpisany żyd ortodoksyjny, należący do agudystów, szczerych i lojalnych obywateli polskich — ośmielam się niniejszem zwrócić się uniżenie do stóp Waszej Ekscelencji Jaśnie Wielmożnego pana marszałka i ministra wojny — z najgorętszą prośbą o jaknajłaskawszą pomoc w mojej sprawie. Od lat kilkunastu, a w szczególności od czasu, kiedy Wasza Ekscelencja swoją odrodzoną roztropnością i dzielnością wydarł ukochaną Polskę ze szponów państw zaborczych, nie przestałem w miarę moich sił pracować na korzyść państwa i społeczeństwa polskiego.

Już jako przewodniczący tutejszej gminy wyznaniowej żydowskiej, już to jako członek zwierzchności gminnej miasta Tarnobrzega, ścigam i potępiam antypaństwowe obozy".

Nie oceniono jednakże należycie zasług p. Osta, bowiem, jak pisze dalej:

„...moi wrogowie... potrafili udowodnić, że w czasie nim otrzymałem koncesję, sprzedawałem wódkę, co spowodowało zasądzenie mnie za przekroczenie ustawy skarbowej na grzywnę w kwocie 50 złotych i na tej podstawie władza skarbowa unieważniła me uprawnienia do wykonywania nadal wyszynku".

„Chwila" do daje od siebie:

„..obie prośby, przesłane sądowi grodzkiemu w Tarnobrzegu przez kancelarję cywilną p. prezydenta Rzeczypospolitej i kancelarję ministra spraw wojskowych, zostały załatwione odmownie. Sąd nie skorzystał z prawa amnestji".

A więc i kancelarja prezydenta Rzeczypospolitej i kancelarja ministra spraw wojskowych „prosiły" sąd o względy dla p. Osta — naprożno jednak. Ciekawe...

LISTY Z KRAJU

—o—

Stróże Niżne, 23 stycznia.

URZĘDOWANIE STAROSTY GORLICKIEGO

W dniu 2 lipca 1932 r. na mocy decyzji starosty gorlickiego zostali zawieszeni w urzędowaniu: naczelnik gminy Stróże Niżne Ludwik Wiatr i jego zastępca Jan Tarasek. Nie poczuwając się do żadnej winy, lecz zdając sobie sprawę, że ten krok był podyktowany wyłącznie względami politycznemi, wnieśli 16 lipca 1932, a więc w przepisanym 14-dniowym terminie, odwołanie do województwa przez starostwo gorlickie, żądając uchylenia powyższej decyzji starosty. Pomimo upływu 6 miesięcy nie otrzymali żadnej odpowiedzi, zwrócili się więc 13 b. m. ponownie do starostwa, żądając wyjaśnienia i dowiedzieli się, że ich odwołanie do dziś dnia leży w starostwie, do województwa wcale nie zostało przesłane. Na ten dziwny tryb urzędowania zwracamy niniejszem uwagę województwa.

Kazimierz Czapiński

Tragedja oświaty polskiej

Mowa, wygłoszona na posiedzeniu Komisji Budżetowej Sejmu

Muszę się zastrzec na wstępie przeciwko tonowi i treści końcowych wywodów p. ministra **Jędrzejewicza**, który — mocno podenerwowany — zaatakował „majestat zjednoczonej opozycji", albowiem ów „majestat" obrzuca go rzekomo „błotem"; tymczasem, powiada minister, przecież bronię tylko punktu widzenia państwowego. P. minister widocznie utożsamia Państwo ze swojem stronnictwem, z dyktaturą i ze swoją osobą. Stronnictwa opozycyjne stoją również na państwowem stanowisku. Kwalifikując krytykę opozycji, jako „błoto" i „niszczycielską robotę", minister widocznie chce zgóry zdyskwalifikować rzeczowe zarzuty opozycji.

Referat p. **Strońskiego** (B. B.) kwalifikuję jako wyliczenia różnych szczegóLików przy całkowitem braku jakiejkolwiek myśli krytycznej i jakiejkolwiek koncepcji. Łącznie z p. ministrem referat p. Strońskiego zajął Komisji całe pół dnia, utrudniając w ten sposób i tak niełatwą krytyczną jej pracę.

KLERYKALIZM.

Budżetowi Wyznań poświęcę zaledwie kilka słów. Stwierdzam, że wpływy kleru rosną wobec rywalizacji, — która się odbywa pomiędzy „sanacją" a Stronnictwem Narodowem. Stronnictwo Narodowe zajmuje pozycję ultraklerykalną. „Sanacja" boi się wyzyskania przez endecję wpływów kleru w sensie politycznym i wobec tego stara się nadążyć za endecją, podkreślając swój pozytywny stosunek do kleru. Wystarczy wymienić uchwaloną w ubiegłej sesji ustawę o **podatku kościelnym**; posłowie BBWR. wyraźnie wtedy mówili, że jest ona niejako zadatkiem dla kleru, w razie zaś potrzeby i nieposłuszeństwa ze strony kleru, można będzie wystąpić z ustawą negatywną — mianowicie, z ustawą, regulującą wynagrodzenie kleru za posługi religijne. Taka się to odbywa gra, z której korzysta kler.

OBRZĄDEK WSCHODNI.

Chcę jeszcze raz przypomnieć sprawę *obrządku wschodniego*. Rzym łudzi się, iż wykorzysta niesnaski w cerkwi prawosławnej Rosji i rozszerzy swe panowanie. Narazie na polskich kresach tworzy t. zw. „obrządek wschodni", ściśle według modły prawosławnej i z rosyjskim językiem potocznym; jest to *rusyfikacja kresów*, oburza to jednakowo Białorusinów, jak i cerkiew prawosławną. Czas skończyć z tym „obrządkiem"; domagam się od p. ministra wyjaśnienia w tej sprawie. Kardynałowi *Kakowskiemu* mogę być tylko wdzięcznym, że zakazem czytania książki *Łubieńskiego: „Droga na wschód" Rzymu"* zwrócił uwagę na tę przykrą sprawę i zachęcił do czytania tej ciekawej pracy.

KRYZYS OŚWIATY.

Przechodzę do spraw oświaty. To co się dzieje w Polsce, w zakresie oświaty, niepodobna inaczej nazwać, jak tragedja oświaty polskiej. Jest to głęboki kryzys całego systemu oświatowego w Polsce. Ten kryzys zawdzięczamy, oczywiście, przedewszystkiem polityce Rządu „sanacyjnego", aczkolwiek prawdą jest, że kryzys gospodarczy (związany zresztą również w dużej mierze z polityką „sanacji") ze swej strony „dekulturyzuje" nasze życie, — gdyż pozbawia pracownika w miastach i zwłaszcza chłopa na wsi możności wydatkowania najskromniejszej bodaj kwoty na cele kulturalne. Tragedja oświaty polskiej składa się z trzech podstawowych elementów:

1) **Obniżenie całokształtu pracy oświatowej**

2) **Pozbawienie uboższych sfer ludności dostępu do oświaty;**

3) **Upartyjnienie oświaty**

OBNIŻENIE POZIOMU.

Jeśli chodzi o pierwsze, o obniżenie całokształtu, mamy przedewszystkiem *zmniejszanie się* budżetu oświatowego. Zamknięcie rachunkowe za rok 1930 daje cświatcie 450 milj. wydatków; wykonanie budżetu za rok 1931/32 — już tylko 360 milj.; preliminowany budżet na b. r. 1932/33 daje 351 milj. (a ile z tego oberwano? — jeszcze nie wiemy); wreszcie na przyszły rok budżetowy przeznaczono 324 milj. A ile faktycznie zostanie wydane? — znowu niewiadomo. W ten sposób, nawet jeżeliby na rok 1933/34 wydano całkowicie preliminowaną kwotę, mielibyśmy w ciągu 4 lat *zmniejszenie się budżetu oświatowego nie mniej i nie więcej, tylko o 125 miljonów*. Jednocześnie atoli wydatki na policję państwową za ten okres zmniejszono tylko o 20 milj. — ze 125 na 104 milj. Te cyfry ostatecznie charakteryzują *upadek* wysiłków oświatowych Polski niepodległej. A gdzież wielki problem budownictwa szkolnego, o którym przed laty było tak głośno? Kiedy to Ministerium opracowywało 3 i 5-ciomiljardowe plany budownictwa szkolnego? O tem się już prawie nie mówi...

Ten upadek jest tembardziej przykry, że sąsiednie państwa *bez przerwy* wytężają swe siły w kierunku oświatowym, rozumiejąc dobrze, czem jest oświata. Weźmy np. *Rosję sowiecką*. Oto mam przed sobą nr. *„Izwiestij"* z 2 stycznia r. b. z uchwałą prezydium WCIKA w sprawie oświaty. WCIK stwierdza, iż wszędzie już wprowadzono oświatę powszechną dla dzieci od 8—11 lat. *„Prawda"* we wstępnym artykule z 31 XII r. z. stwierdza, iż w Rosji obecnie jest już 97% ludności, umiejącej czytać i pisać; ponad 50 milionów ludności zlikwidowało swoją „niegramotność" (analfabetyzm) w ciągu ostatnich czterech lat. Rozumiem, że dużo w tem blagi; daleki jestem od stawiania Rosji za wzór; widzimy atoli, bądź co bądź znaczne wysiłki, które Polsce powinnyby dać dużo do myślenia...

W Polsce wysiłek oświatowy pod rządami „sanacji" *maleje*. W swym referacie na Radzie Oświecenia p. minister bardzo optymistycznie oświadczył, że w roku ubiegłym w Polsce było tylko 300 tys. dzieci bez szkół, a w bieżącym 458 tys.

Narazie, aby trochę zaklajstrować sytuację, *napycha się izby szkolne do niemożliwości*. Znany „marcowy" okólnik poleca napychać do 60 dzieci na izbę. W rzeczywistości bywa dzieci w izbie znacznie więcej; można sobie wyobrazić pedagogiczne oraz hygieniczne skutki takiego natłoczenia izby szkolnej. Czy przytaczać cyfry zagraniczne? Oto przed paroma dniami na komisji budżetowej austriackiego parlamentu tow. *Glöckel*, znakomity organizator szkoły wiedeńskiej, oświadczył, iż nawet po zarządzeniach oszczędnościowych przeciętna liczba dzieci wynosi w szkołach ludowych 34 na izbę; w 95% mamy tam mniej, niż 40 dzieci.

Jak wobec tego wygląda polska nauka szkolna, prowadzona przez przemęczonych nauczycieli? — łatwo sobie wyobrazić.

POŁOŻENIE NAUCZYCIELA.

Przy tej sposobności przypomnę, iż położenie nauczyciela *pogorszyło się* nietylko wobec obcinania pensji i niemożliwego przeładowania izb szkolnych, ale także na skutek *nowej pragmatyki nauczycielskiej* z 9-go listopada r. z. Wprowadza ona w art. 18-ym *tajną kwalifikację* wedle opinji „dwóch osób powołanych do wykonywania nadzoru służbowego". A więc — niezależnej od grona nauczycielskiego. W myśl art. 51 „minister może przenieść nauczyciela do innej szkoły, *o ile tego wymaga dobro szkoły*. Takim duchem jest nacechowana cała ta nowa pragmatyka, z powodu której musiał zaprotestować nawet tak posłusznie i apologetycznie nastrojony *Związek Nauczycielstwa Polskiego*. Teraz protestują, ale zawsze i wszędzie popierają... Nauczycieli się przerzuca z powodów politycznych na każdym kroku, jeśli tylko nie są dogodni dla panującej „ideologii". Aby nie być gołosłownym, wymienię p. *Neumayera* w Grudziądzu oraz *Petryllę* z Zagórzan.

ROBOTNIK I CHŁOP BEZ OŚWIATY

Przechodzę do następnej kategorji w wielkiej sprawie tragedji oświatowej w Polsce. Dyktatura w Polsce ma głęboko **klasowy** charakter i, jak wiadomo, **ciężary kryzysowe przerzuca przedewszystkiem na barki chłopa i robotnika**. Ta sama treść klasowa uwydatnia się i w dziedzinie oświaty. Coraz trudniej jest chłopu i robotnikowi dotrzeć do źródeł oświaty, zwłaszcza w wyższych kategoriach szkoły. Któż bowiem są te 458 tys. dzieci bez szkoły? Oczywiście **dzieci robotników i chłopów**, zwłaszcza na kresach. Nowa ustawa o ustroju szkolnym, rozbijająca średnią szkołę na właściwą szkołę i dwuletnie liceum tak utrudnia chłopu dostęp do średniej szkoły, iż **chłopskie dziecko tylko wyjątkowo dostanie się do owego liceum**. Cóż dopiero mówić o szkole wyższej? Czesne ostatnio wzrosło o 50 i więcej procent. Nawet „sanacyjny" „Czas" stwierdził jesienią, że w tym roku szkolnym na niektóre wydziały Uniwersytetu Jagiellońskiego nie zapisało się ani jedno dziecko pochodzenia chłopskiego. A przypominam, że inteligencja chłopska zaczęła była już odegrywać pewną pozytywną rolę w polskiej kulturze. Tymczasem oświata polska staje się coraz bardziej oświatą klasową, gdyż średnie i wyższe (a nieraz zresztą i niższe) jej kategorje są dostępne tylko dla ziemian, burżuazji i biurokracji. Konstytucja polska oświadczyła coprawda w art. 119, że „nauka w szkołach państwowych i samorządowych jest bezpłatną". Ale czesne, taksy i t. p. rosną tak szybko, że faktycznie oświata staje się **przywilejem ludzi zamożniejszych**.

„SANACJA" W SZKOLE.

Przechodzimy do trzeciej strony współczesnego polskiego kryzysu oświatowego, mianowicie — do upartyjnienia szkoły. Rzecz zrozumiała — każda dyktatura dąży do tego, ażeby spreparować ze szkoły dla siebie narzędzie. Wiadomo, jak partyjnie stawia sprawę szkoły faszyzm włoski. To samo czyni bolszewizm rosyjski. Niedawno czytałem ciekawą francuską rozprawę p. Devaud'a o pedagogice szkolnej w Rosji sowieckiej. Autor słusznie powiada, iż pierwsza cecha tej pedagogiki jest wyrzeczenie się wszelkiej neutralności, i dogmat partyjny. Otóż śladami faszystów i bolszewików kroczy dyktatura polska. Dla ozdoby nazywa swoje partyjnictwo szkolne w najgorszem tego słowa znaczeniu — „wychowaniem państwowem". To osławione „wychowanie państwowe" jest naturalnie pseudonimem dla „sanacyjnej" partji: państwo? — to my „sanatorzy" i nasz wódz. To zresztą mówi się dość otwarcie. Znana książka p. Pobockiej „Wychowanie obywatelsko-państwowe" zupełnie wyraźnie stwierdza, że państwo, to właśnie „sanacja" i że jeśli Polska nie pójdzie za „sanacją", — to „będzie się degenerować i zamierać duchowo". — Krzyk o „partyjnictwie" polskich stronnictw jest właśnie tą sztuczną mgłą, w której odbywa się straszne dzieło upartyjnienia polskiej szkoły. Nie będę zresztą dłużej zastanawiał się nad „wychowaniem państwowem", bo mówiliśmy o niem w Sejmie wiele razy. Z tego „państwowego wychowania" płyną też: współczesny teror w polskiej szkole oraz ostatnie projekty ustaw, a także najrozmaitsze pomysły organizacyjne.

⁂

Faszyzacja oświaty t. zn. system „wychowania państwowego" jest konsekwentnie przeprowadzany w całym szeregu ostatnich posunięć ustawodawczych. Przypominam ustawę o **szkolnictwie prywatnem**, przeprowadzoną w r. ub., a konsekwentnie poddającą całe obszerne szkolnictwo prywatne „widzimisię" ministra. Przypominam wniesioną w tym roku do Sejmu ustawę **stypendjalną**, w myśl której zakłady wyższe tracą prawo wyznaczania stypendjów we własnym zakresie, dysponuje zaś stypendjami p. minister. Niedawno prof. **E. Godlewski** z Krakowa słusznie napisał o tej ustawie stypendjalnej, że ma służyć do spaczania charakterów i **hodowania karjerowiczów**, gdyż niezawodnie stypendja staną się narzędziem presji politycznej. Wreszcie wymienię świeżo wniesioną ustawę o **szkołach akademickich**, przeciwko której zaprotestowały wszystkie wyższe uczelnie i nawet Akademja Umiejętności. Prof. **Estreicher** („sanator") słusznie oświadczył, że mimo wszystkich protestów w nowym projekcie ustawy nie widzimy „żadnej zasadniczej zmiany co do przewodnich tendencyj". Nie będę mówił szczegółowo o tej ustawie, skoro jest przedmiotem obrad w Komisji Oświatowej, ale powtórzę to, cośmy mówili na plenum, że jest **1) zemstą za protesty brzeskie, 2) niszczeniem niezależności nauki**. Jakie rezultaty wydało niszczenie niezależności nauki we Włoszech i jak zdegradowano tę niezależność w bolszewji" — powszechnie wiadomo.

OŚWIATA POZASZKOLNA.

Przechodząc do oświaty pozaszkolnej, stwierdzam, że budżet przewiduje znaczny wzrost kwoty, przeznaczonej na zasiłki i stypendja, mianowicie z 350 do 792 tys. Kto będzie otrzymywał te stypendja? Organizacje robotnicze oświaty pozaszkolnej **nie otrzymują oddawna żadnych zasiłków**. Widać, że budżet się **upartyjnia** i zasiłki otrzymują przeważnie **„swoi"**.

WYCHOWANIE FIZYCZNE.

Przechodząc do kwoty, przeznaczonej na fizyczne wychowanie młodzieży 7.9 miljona, wskazuję na **świetny rozwój sportu robotniczego w Polsce, mimo kryzysowe warunki. Ostatnie występy zagraniczne** (Gdańsk i Lipsk) oraz powstanie nowych gałęzi sportu robotniczego (kajaki, narty) wykazują to bardzo wyraźnie.

SZKOLNICTWO MNIEJSZOŚCI NARODOWYCH.

Mówiąc wreszcie o szkolnictwie mniejszościowem, stwierdzam, iż **żadne znane problemy wcale nie zostały rozwiązane, jak np. problem** uniwersytetu **ukraińskiego. Wskazuję także na cierniową drogę świeckich szkół żydowskich, podczas gdy władze nakazują nieskreślanie subwencyj dla chederów.**

⁂

Jeżeli chodzi o *antysemickie rozruchy na wyższych uczelniach*, piętnuję je z całą siłą. Nie można jednak podzielić tej skwapliwości, z jaką p. *Rosmarin* nawoływał do stosowania cenzury względem niektórych pism; co innego naturalnie byłoby, gdyby chodziło o agitację wyraźnie pogromową lub inną podobną.

Kończę oświadczeniem, iż *tragedja polskiej oświaty jest ściśle związana z dyktaturą w Polsce.*

Z życia robotniczego

HUTA „FERRUM" UNIERUCHOMIONA!

Jeszcze w ub. sobotę zarząd huty „Ferrum" w Katowicach - Zawodziu zakomunikował radzie załogowej, że z dniem 23 bm. huta będzie unieruchomiona. Zaznaczyć należy, że poprzednio już dyrekcja wypowiedziała całej załodze pracę na dzień 24 bm., i że komisarz demobilizacyjny nie udzielił jeszcze dyrekcji zezwolenia na czasowe unieruchomienie huty. W poniedziałek robotnicy huty „Ferrum" zastali zamknięte bramy tej huty, jednej z największych w Polsce, a równocześnie zakomunikowano im, że są zwolnieni z pracy. Wśród robotników oburzenie z tego powodu było wielkie. Zaznaczyć należy, że huta dotychczas zatrudniała jeszcze 700 ludzi, z czego 500 obecnie nie ma prawa do ustawowych zasiłków. Jak słychać, unieruchomienie huty nastąpiło na przeciąg 4 miesięcy. W praktyce jednak sprawa będzie się przedstawiała w ten sposób, że huta zostanie unieruchomiona na okres dłuższy.

Z KOPALNI „SILESIA" W CZECHOWICACH

Z dniem 15 stycznia br. wypowiedziała dyrekcja kopalni „Silesia" 100 robotnikom pracę. Między innymi wypowiedzenia otrzymali delegaci robotników. Jest to niesłychany zamach kapitalistów na umowę zbiorową i przedstawicielstwo robotnicze. Równocześnie kopalnia postanowiła zaprowadzić w miejsce dotyhczasowych dwutygodniowych wypłat zarobków — jednomiesięczne wypłaty, co jest pogorszeniem dotychczasowych stosunków, co szczególnie przy obliczeniach akordowych, odbić się może na robotnikach obniżką płac. Nadmienić należy, że kopalnia „Silesia" już od roku naciska na zmianę dotychczasowych wypłat, czemu stale sprzeciwiali się delegaci i robotnicy. Obecnie, aby swojego dopiąć, postanowiono przy pomocy redukcji złamać robotników. Mianowicie oświadczono delegatom, że albo zgodzą się na zmianę wypłat, to cofnięta zostanie redukcja robotników, a jak nie, to i tak ponad głowami organizacji i delegatów uzyskają od robotników podpisy na rewersy, zawierające zgodę na tę zmianę, gdyż kto rewersu nie podpisze, zostanie zredukowany! Wobec tak wytworzonej sytuacji zwołane zostało na dzień 18 stycznia br. zgromadzenie wszystkich robotników kop. „Silesia". Zebranie odbyło się w hotelu kopalnianym przed południem i po południu. Przewodniczył tow. Józef Janik, sekretarzował tow. Tomasz Babij. Delegaci Herdzik, Ruman, Zemiak i Daniel złożyli szczegółowe sprawozdanie z konferencji z dyrekcją, oraz omówili wszelkie sprawy kopalniane. Po sprawozdaniach na zebraniach toczyła się obszerna dyskusja, poczem uchwalono jednogłośnie rezolucję, zawierającą przyjęcie do wiadomości zaprowadzenie jednomiesięcznych wypłat (jedna wypłata i zaliczka) jednak pod warunkiem: 1) cofnięcia redukcji 100 robotników, 2) zaniechania dalszych redukcji w przyszłości, gdyż w przeciwnym razie zgoda na zmianę wypłat będzie cofnięta. Ponadto w rezolucji robotnicy wyrażają delegatom i CZG pełne zaufanie i domagają się od dyrekcji uznawania delegatów jako przedstawicieli robotników.

Na obydwu zebraniach przemawiał tow. St. Bocian, który przedstawił wyczerpująco położenie gospodarcze w kraju i sytuację w przemyśle węglowym. Zebrania zamknięto w podniosłym nastroju okrzykami na cześć CZG i odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru".

STRASZNE POŁOŻENIE BEZROBOTNYCH W KĘTACH

W piątek 13 stycznia odbyło się w Kętach w sali „Białego Orła" zgromadzenie bezrobotnych. Zagaił i przewodniczył tow. Zacny, który zarazem wygłosił przemówienie o położeniu bezrobotnych w Polsce, a w szczególności w Kętach. Następnie tow. Mędrzak Józef z Białej omówił przyczyny i powody kryzysu gospodarczego, spowodowanego rabunkową gospodarką kapitalistyczną. Następnie wybrano delegację, która z tow. Mędrzakiem na czele udała się 14 stycznia do starosty dr. Albertiego w Białej, gdzie przedłożyła uchwaloną rezolucję, żądającą uruchomienia robót publicznych celem zatrudnienia bezrobotnych, udzielenia bezrobotnym wydatnej pomocy w gotówce i naturze. Rezolucja protestuje przeciw pogarszaniu ustawowych zasiłków dla bezrobotnych. W sprawach miejscowych bezrobotnych domagają się zatrudnienia przy robotach magistrackich zwolnionych z pracy robotników za odpowiedniem wynagrodzeniem, a nie zmuszania ich do odrabiania „pomocy doraźnej". Bezrobotni bowiem przy tych robotach więcej tracą na zniszczeniu odzieży i obuwia niż zyskują w formie doraźnych, nędznych ochłapów. Bezrobotni domagają się sprawiedliwego odpowiedniego dożywiania dzieci w szkołach. Zdarza się bowiem niejednokrotnie, że dzieci zamożnych rodziców otrzymują dożywienie, a dzieci nędzarzy i bezrobotnych — nic. Starosta oświadczył, że w sprawach tych odbędzie konferencję z burmistrzem Kęt.

W Kętach około 220 rodzin, a 800 głów znajduje się bez środków do życia. Miasto nie świadczy nic dla bezrobotnych. Burmistrz Zajączek w powiatowym komitecie pomocy dla bezrobotnych wystąpił przeciw pomocy żywnościowej wyrażając opinję, że to jest niemoralne, zapewniając, że gmina zatrudni wszystkich bezrobotnych i wystarczy mała kwota z tego komitetu na roboty. Tymczasem gmina zaledwie kilku bezrobotnych zatrudnia. Bezrobotni chcą pracować, lecz burmistrz pracy tej nie ma, bo niema pieniędzy na nią. Skutek jest ten, że bezrobotni nadaremnie wyczekują pomocy. Burmistrz z pomocy żywnościowej zrezygnował, a pracy nie daje. Żałącym się bezrobotnym odpowiada krótko: „nie trzeba się o dzieci starać". W sukurs zawsze idzie burmistrzowi inspektor policji miejskiej.

Żądającym wypłaty za pracę bezrobotnym oświadcza, że są jeszcze radykalne środki na bezrobotnych... Postępowanie tego pana wywołało wielkie oburzenie wśród bezrobotnych. W sobotę 14 stycznia aresztowano bezrobotnego Jana Bułkę, a więc na drugi dzień po zgromadzeniu bezrobotnych, za to, że przyszedł do magistratu i zażądał zapłaty za przepracowanych kilka dni przy robotach gminnych. Na skutek interwencji przewodniczącego miejscowego komitetu PPS tow. Zacnego, po całodziennym pobycie w areszcie robotnika Bułkę zwolniono.

Władze powinny wglądnąć w położenie bezrobotnych w Kętach. Bezrobotni nie będą mogli dalej znosić tak okrutnych warunków i lekceważenia ich niedoli przez burmistrza i inspektora policji.

Ruch kolejarski

—o—

NOWA PRAGMATYKA KOLEJOWA

Adw. dr. Bronisław Fehel: KODEKS KOLEJOWY. Część I: Pragmatyka kolejowa, obowiązująca od 1 sierpnia 1932 na obszarze całej Rzeczypospolitej (z komentarzem i skorowidzem). Wydanie III zmienione. Kraków 1933 księgarnia S. A. Krzyżanowski.

Nowa pragmatyka kolejowa obowiązuje od 1-go sierpnia 1932 na obszarze całej Rzeczypospolitej. Autor w kodeksie kolejowym, którego wydanie III obecnie się ukazało omawia krytycznie przepisy pragmatyki, w szczególności zmiany, które zmieniły dawne postanowienia ustawowe z roku 1929. Powołuje się na gruntowną zmianę, jaka nastąpiła przez nowelizację rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24 września 1926 o utworzeniu przedsiębiorstwa „Polskie Koleje Państwowe", a którego tekst ogłoszono w Dzienniku Ustaw Nr. 89 z 18 grudnia 1930, skutkiem czego nowa pragmatyka kolejowa, opartą została na nowej podstawie prawnej. Autor podkreśla, że Polskie Koleje Państwowe są największym majątkiem Państwa Polskiego, gdyż przedstawiają wartość około 8 miljardów złotych, a obroty roczne wynoszą przeszło 1 miljard złotych. We wykładzie jasnym i wyczerpującym, ilustrowanym nadto pracowicie opracowanym skorowidzem autor przedstawia prawa i obowiązki, oraz postępowanie dyscyplinarne tyczące się pracowników kolejowych, a w sprawach przedawnienia występków i wykroczeń służbowych powołuje się na przepisy art. 86 polskiego kodeksu karnego. Dawny § 125, którego uchylenia domagał się autor w poprzednich 2 wydaniach kodeksu kolejowego, w obecnem brzmieniu § 133 zupełnie zmieniono. Nie odnosi się wcale do etatowych i nieetatowych mających powyżej 10 lat Polskiej służby kolejowej. Tylko w ciągu 10 lat władza kolejowa ma prawo według swego uznania i bez podania przyczyn z nieetatowym rozwiązać stosunek służbowy za 3 miesięcznem wypowiedzeniem. Dotychczas okres ten dla nieetatowych wynosił 15 lat. Autor krytykuje przepis § 134, który postanawia, że w razie reorganizacji PKP. tudzież w przypadkach, gdy zajdą okoliczności nie pozwalające ze względu na dobro służby na dalsze zatrudnianie pracownika, minister komunikacji ma prawo przenieść w stan nieczynny każdego pracownika. Autor zarzuca, że co należy rozumieć przez reorganizację i w jaki sposób winna nastąpić, czy w ustawowy, czy administracyjny i co należy rozumieć przez dobro służby tego pragmatyka nie wyjaśnia. Ogólnikami ustawa szafować nie może. Dobro służby jest pięknem idealnem wyrażeniem, lecz nie pojęciem prawnem. W pragmatyce kolejowej, jak zresztą w każdej ustawie winne być tylko wyrażenia i pojęcia prawne, ścisłe, jasne, których ogólnikami zastąpić nie można. Autor zaznacza, że na podstawie art. 29 Rozporządzenia prezydenta o polskich kolejach państwowych w jednolitem brzmieniu, ogłoszonem w Dzienniku ustaw z 18 grudnia 1930 Nr. 89, poz. 705 pracownik ma prawo skargi przeciw decyzji ministerstwa komunikacji w przeciągu dni 60 od dnia następnego po doręczeniu do Najwyższego Trybunału Administracyjnego w trybie i na zasadach nowej ustawy o Najwyższym Trybunale Administracyjnym z 29 października 1932 Dz. U. Nr. 94, poz. 806.

Autor zarzuca, że w pragmatyce brak przepisów co do amnestji, zawieszenia wykonania kary i ułaskawienia. Autor zapowiada, że druga część kodeksu kolejowego podobnie jak w poprzednich wydaniach obejmie ustawę emerytalną kolejową z komentarzem i skorowidzem. Staranny druk, brak jakichkolwiek błędów, świadczą chlubnie o Drukarni Ludowej. Książka winna się znaleźć w ręku każdego uświadomionego kolejarza i prawnika zajmującego się prawem kolejowem. Książka została zalecona okólnikiem dyrekcji okręgowej kolei państwowych w Krakowie z dnia 29 grudnia 1932.

Sprawa zatrudnienia inwalidów

—o—

Do min. spraw wewnętrznych wpłynęły ostatnio liczne skargi organizacyj inwalidzkich przeciwko samorządom, że nie stosują się do przepisów o zatrudnieniu inwalidów. W związku z tem wiceminister spraw wewnętrznych Korsak wydał okólnik do wojewodów, zalecając sprawdzenie stanu zatrudnienia inwalidów w magistratach i sejmikach powiatowych. Odpowiedzialnym kierownikom samorządów grozić będą surowe sankcje karne w postaci aresztu do jednego miesiąca i grzywna do 2.500 zł. w razie stwierdzonego nieprzestrzegania obowiązków zatrudniania odpowiedniej liczby inwalidów.

Z kraju i ze świata

—o—

PEPEGE ZNOWU W RUCHU. Po rocznej bezczynności uruchomiona została grudziądzka fabryka wyrobów gumowych PPG. Narazie fabryka będzie pracowała na jedną zmianę, zatrudniając 900 robotników.

SPROSTOWANIE. W sprawie korespondencji pod tytułem „Rujnująca gospodarka w urzędzie gminnym w Trzebini", umieszczonej w „Naprzodzie" z 18 stycznia, otrzymaliśmy z Trzebini od burmistrza p. Feliksa Bartosika na podstawie § 19 ustawy prasowej następujące sprostowanie: — „Nieprawdą jest, jakoby burmistrz miasta, Feliks Bartosik, dopuścił się nadużyć i defraudacyj, w szczególności bezprawnego pobrania z kasy miejskiej kwoty 933'33 zł. i 25'87 zł. bez wiedzy i uchwały rady gminnej, natomiast prawdą jest, że pobrałem kwotę 933'33 zł. tytułem swych poborów burmistrza, ściśle według budżetu za rok administracyjny 1930/31, zatwierdzonego przez radę gminną w Trzebini, uchwałą z 4 lutego 1930 zatwierdzonego przez t. wydział rady powiatowej w Chrzanowie z 4 kwietnia 1930, którym pobory te były preliminowane; również kwotę 25'87 zł. pobrałem prawnie tytułem zwrotu nadpłaconego przezemnie podatku od lokali. Nieprawdą jest, jakobym spowodował deficyt o 1.804'90 zł. przez odpisanie 40 procent dodatku do państwowego podatku od nieruchomości, natomiast prawdą jest że komisja szacunkowo-skarbowa dodatki te odpisała w myśl ustawy z dnia 17 czerwca 1924 Dz. U. R. P. Nr. 51, poz. 525 i z dnia 12 września 1930 Dz. U. R. P. Nr. 64, poz. 509. Nieprawdą jest, jakobym spowodował niedobór w składkach ogniowych, natomiast prawdą jest, że inkasent tych składek, Jakób Sawczuk, nie odprowadził kwoty zebranej od płatników 497'30 zł. za 1928/29 i na zarządzenie inspektora samorządu gminnego oraz inspektora PZUW kwotę tę z poborów służbowych Sawczukowi potrąciłem i nakazałem odprowadzić. Prawdą jest również, że w rzeźni miejskiej spostrzegłem nadużycie, za co oglądacz zwierząt został zwolniony i sprawa jest w dochodzeniu.

GALSWORTHY CIĘŻKO CHORY. Wszechświatowej sławy angielski literat John Galsworthy (zeszłoroczna nagroda Nobla) ciężko zachorował. Stan jego jest bardzo poważny.

—ooo—

Tylko 25%!

Jak dowiadujemy się, na polecenie ZUPU wypłacone zostanie bezrobotnym pracownikom umysłowym w miesiącu bieżącym tylko 25 procent zasilków, tj. tak, jak w grudniu.

Wiadomości polityczne

—o—

PRZYROST GŁOSÓW SOCJALISTYCZNYCH W NIEMCZECH

W niedzielę 15 bm. odbyły się w miniaturowym kraiku niemieckim Lippe o 22 milach kwadratowych obszaru i 120 tysiącach ludności wybory do sejmu krajowego. Depesza podana w numerze z 17 bm. naszego pisma podawała tylko ilość mandatów zdobytych na tych wyborach w stosunku do sejmu poprzedniego wybranego *w styczniu 1929 r.* Cyfry te mogły wywołać wrażenie jakoby hitlerowcy odnieśli kolosalne zwycięstwo (9 mandatów zamiast jednego), socjaliści cofnęli się (utrata 2 mandatów), a komuniści poszli w górę (1 mandat więcej).

W rzeczywistości jednak wybory lippeńskie w stosunku *do ostatnich wyborów* parlamentarnych przyniosły partji socjalistycznej znaczny *przyrost głosów.* W listopadzie uzyskała ona 25.782 głosy, a teraz 29.735. Hitlerowcy pomimo, że rzucili na ten maleńki kraik cały swój ogromny aparat agitacyjny (sam Hitler siedział w Lippe parę tygodni) uzyskali 5000 głosów więcej niż w listopadzie, ale zawsze jeszcze *4000 mniej niż 31 lipca 1931 r.* Komuniści *spadli* z 14.601 głosów na 11.026 *tracąc 28% głosów.* Mimo to ogólna ilość głosów marksistowskich *podniosła się,* gdyż przyrost głosów socjalistycznych jest *większy niż spadek głosów komunistycznych.*

I to jest może najcharakterystyczniejszą cechą wyborów lippeńskich. Dotąd bowiem bywało odwrotnie. W niektórych osadach robotniczych partja socjalistyczna uzyskała 100%-owy przyrost.

TELEGRAMY

—o—

DALSZY WZROST BEZROBOCIA

Warszawa, 24 stycznia (tel. wł.). Według danych PUPP liczba bezrobotnych zarejestrowanych w dniu 21 bm. wynosiła 255279, tj. wzrost w porównaniu z ubiegł. tygodniem o 11989. W Łodzi liczba bezrobotnych wynosi 41820. Na Górnym Śląsku bezrobotnych jest 80034 — wzrost w przeciągu tygodnia o 1319.

WE ŚRODĘ POSIEDZENIE SENATU

Warszawa, 24 stycznia (tel. wł.). We środę o godzinie 4 popołudniu odbędzie się posiedzenie Senatu. Porządek dzienny obejmuje 9 punktów, przeważnie ustawy już przez Sejm uchwalone. — Poza tem, jest też punkt o zmianie regulaminu obrad Senatu.

NIE CHCĄ ZDRADZIĆ TAJEMNICY WYSOKICH PŁAC DYREKTORSKICH

Warszawa, 24 stycznia (tel. wł.). Wczoraj odbyło się posiedzenie sejmowej komisji przemysłowo handlowej, na którem obradowano nad wnioskiem klubu narodowego, aby zarządy spółek akcyjnych zmuszone były pod karą podawać corocznie wysokość wynagrodzenia członków zarządu, rad nadzorczych i komisyj rewizyjnych. Wniosek ten przeleżał się czternaście miesięcy i dopiero teraz wzięto go pod obrady. Na podstawie referatu posła Idzikowskiego (BB) wniosek został głosami większości odrzucony.

KOMISARZ RZĄDOWY W ZWIĄZKU INWALIDÓW

Warszawa, 24 stycznia (tel. wł.). Wczoraj z polecenia zarządu głównego Związku inwalidów wprowadzoną została przymusowa administracja w warszawskiem kole związku inwalidów. Przymusowym administratorem został major Wielowierski, z Łodzi.

KATASTROFA KOLEJOWA

Warszawa, 24 stycznia (tel. wł.). Dziś o godzinie 10 przedpołudniem na stacji Zajączkowo (powiat Tczew) pociąg towarowy nr. 275, jadący z Bydgoszczy, najechał na pociąg towarowy nr. 9561. Skutkiem zderzenia tender pociągu nr. 9561 został rozbity, zaś z pociągu nr. 275 trzy wagony uległy rozbiciu. Hamulczy Jan Kaszyowski z Grudziądza został zabity na miejscu. zaś konduktor Feliks Gościnny został ciężko ranny.

LUDZIE NAUKI NARAŻENI NA ŚMIERĆ GŁODOWĄ

Moskwa, 24 stycznia. Stacja meteorologiczna na Nowej Ziemi znajduje się w obliczu śmierci głodowej i wzywa drogą radjotelegraficzną pomocy. Wskutek potężnej kry wszelki dostęp do wyspy jest niemożliwy. Dwa lamacze lodów, które wyruszyły z Archangielska, musiały zawrócić. Obecnie władze sowieckie zamierzają wysłać największego sowieckiego łamacza lodów „Krassina". — W kołach fachowych uważają to przedsięwzięcie za bardzo niebezpieczne i nie mające prawie żadnych widoków powodzenia. Istnieją poważne obawy o los załogi stacji meteorologicznej.

Budżet min. przemysłu i handlu

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 24 stycznia.

Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej rozważano budżet ministerstwa przemysłu i handlu. Feferował pos. Miszkowski (BB), którego referat nazwano w kuloarach „referatem o programie Lewjatana". Referent wypowiada się jako przeciwnik kartelizacji przemysłowej, a jako zwolennik kartelizacji samorzutnej. Wpływy z przedsiębiorstw skomercjalizowanych przedstawia referent następująco: z „Polminu" spodziewa się 600.000 złotych, z „Chorzowa" nie jest wpłata przewidziana, przeciwnie, spodziewać się należy bardzo poważnych strat. — Do „Mościc" dopłata obliczona jest na 591.730 zł. Wpłata do skarbu państwa z Brzeszcz przewidziana jest na 200.000 złotych. Ciężary publiczne i socjalne powinny być stopniowo zmniejszane. Referent ma nadzieję, że ustawa scaleniowa przyniesie wydatne obniżenie ciężarów socjalnych. Jest zdania, że ważniejszy jest efekt finansowy nowej ustawy i zmniejszenie dzięki niej kosztów, aniżeli zakres ubezpieczeń nią objęty. Dalej referent oświadcza się za dalszą zniżką płac robotniczych.

Minister przemysłu i handlu generał Zarzycki omawia bilans handlowy. Saldo czynne w roku 1931 wynosiło 410 miljonów, w roku 1932 221'8 miljonów. Dalej omawia sprawę wywozu, który się cofa. Najwięcej spadkiem zostały dotknięte: cukier, bekony, masło, jaja, bydło, trzoda, węgiel, wytwórczość hutnicza i włókiennicza — (a więc wszystko, co Polska wywozi, przyp. red.). Z krajami poza-europejskiemi mamy saldo wybitnie ujemne, z powodu sprowadzaniu surowców i artykułów kolonjalnych. Spadek spożycia tych artykułów i ograniczenia importowe doprowadzają do zmniejszania sald ujemnych. (Najlepiej zupełnie przestać przywozić np. bawełnę, a saldo zaraz się poprawi. Przyp. red.).

O godzinie 2 zarządzono przerwę do 4'30. Referat przygotowany przez referenta, obejmuje 66 stron druku maszynowego, referat ministra 240 stron, tak, że w tych warunkach na dyskusję pozostaje niewiele czasu. (Do tego przecież świadomie się dąży. Przyp. red.).

HITLEROWSKIE BOMBY ŁZAWIĄCE W WIEDNIU

Wiedeń, 24 stycznia. Policja wiedeńska zakończyła śledztwo w sprawie zamachu gazowego na dom towarowy Gerngrossa, dokonanego w dniu 18 grudnia ub. r. i przesłała akta prokuraturze. Jak stwierdzono, bomby łzawiące sporządzone zostały w piwnicy „domu brunatnego" w Wiedniu, tj. w siedzibie hitlerowców.

AWANTURY ANTYSEMICKIE NA UNIWERSYTECIE WROCŁAWSKIM

Berlin, 24 stycznia. Z okazji podjęcia wykładów prof. Cohna doszło dziś na uniwersytecie wrocławskim do nowych awantur. Do sal wykładowych wrzucali demonstranci bomby cuchnące i łzawiące. W całym gmachu panował straszny hałas celowo wywoływany przez studentów hitlerowskich. Podczas awantur wewnątrz gmachu krążyli demonstranci także wokół uniwersytetu wznosząc okrzyki antyżydowskie. Zawezwana policja przywróciła spokój aresztując licznych demonstrantów.

LIGA NARODÓW

Genewa, 24 stycznia. Rada Ligi Narodów zebrała się dziś pod przewodnictwem delegata włoskiego, podsekretarza stanu Aloisi, na 70 sesję zwyczajną. Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia znajdowało się sprawozdanie komisji mandatowej, przyczem delegat francuski po raz pierwszy oficjalnie poruszył zamiar Francji ogłoszenia niepodległości Syrji. Delegat angielski omówił politykę mandatową rządu swego w Kenji i Tanganice. Po krótkiej dyskusji obrady odroczono do jutra.

PRZEMYTNICTWO BRONI DO WĘGIER

Genewa, 24 stycznia. Delegaci państw Małej Ententy zebrali się dziś pod przewodnictwem czeskiego ministra spraw zagranicznych dra Benesza na posiedzenie ściśle poufne, celem zajęcia stanowiska wobec sprawy transportu broni do Węgier. Dochodzenia przeprowadzone z ramienia państw Małej Ententy miały bowiem wykazać, że w ostatnich czasach sprowadziły Węgry z Włoch przez Austrję 200 karabinów maszynowych.

WŁOCHY TAKŻE NIE CHCĄ PŁACIĆ

Nowy Jork, 24 stycznia. Ambasador włoski w Waszyngtonie zwrócił się do departamentu stanu z prośbą o takiesame traktowanie Włoch w sprawie długów wojennych, jak Anglji. Rząd włoski prosi zatem, aby rokowania włosko-amerykańskie w kwestji długów wojennych zostały podjęte zaraz po objęciu władzy przez prezydenta Roosevelta, aby problem ten uregulowany został przed terminem następnej raty długów wojennych tj. przed połową czerwca.

Rzym, 24 stycznia. Rząd amerykański zaprosił rząd włoski do przysłania z początkiem marca do Waszyngtonu delegatów, celem podjęcia pertraktacyj w sprawie długów wojennych.

JAPONJA PRZYGOTOWUJE SIĘ DO WOJNY Z AMERYKĄ

Londyn, 24 stycznia. Organ angielskiej partji pracy „Daily Herald" donosi z Genewy, że Japonja buduje tajne bazy operacyjne dla swych łodzi podwodnych na wyspach Marjańskich i Palau, leżących na Oceanie Spokojnym na szlaku okrętowym Stanów Zjednoczonych do wysp Filipińskich. Nad wyspami temi sprawuje Japonja mandat Ligi Narodów, który nie upoważnia jej do podobnego kroku. Wiadomość o tem przedsięwzięciu Japonji dotarła do komisji mandatowej, która po jej sprawdzeniu postanowiła sprawę przekazać Radzie Ligi Narodów. Krok Japonji uważany jest w kołach Ligi Narodów za naruszenie art. 22 paktu Ligi Narodów i waszyngtońskiego układu 4 mocarstw, oraz za bezpośrednie zagrożenie komunikacji handlowej Stanów Zjednoczonych z Filipinami.

Nowy Jork, 24 stycznia. Według doniesień ambasadora amerykańskiego w Tokio do departamentu stanu, szerzy się w Japonji nastrój wrogi Ameryce. W Jokohamie planowali robotnicy japońscy zamach na tamtejszy konsulat amerykański. Policja, która drogą poufną została o planie uprzedzona, zdołała zamach unicestwić. W związku z tem aresztowano 145 osób.

WYŁOM W PROHIBICJI

Nowy Jork, 24 stycznia. Komisja prawnicza senatu amerykańskiego przyjęła projekt ustawy, przyjęty swego czasu przez Izbę reprezentantów, przewidujący dopuszczenie do produkcji i sprzedaży piwa i wina 3 i pół-procentowego.

OSZUKAŃCZY BANKIER JAKO PROFESOR

Nowy Jork, 24 stycznia. Zbiegły bankier berliński Lewin, który ujęty został na uniwersytecie Harward w Cambridge pod przybranem nazwiskiem profesora Normano, rozpoznany został obecnie przez swego dawnego spólnika dra Driesera, przybyłego w tym celu do Ameryki. Dr. Drieser zeznał pod przysięgą w obecności niemieckiego konsula generalnego w Bostonie i prokuratora, że rzekomy prof. Normano jest poszukiwanym za fałszerstwa wekslowe bankierem berlińskim Izakiem Lewinem.

ROZMAITOŚCI

—o—

Z MOSKWY BĘDZIE WYSIEDLONYCH 800 TYSIĘCY LUDZI. — Moskiewski korespondent „News Chronicle" donosi, że w związku z przywróceniem w sowieckiej Rosji systemu paszportowego z samej tylko Moskwy zostanie wysiedlonych 800.000 ludzi. Na zlikwidowanie interesów wysiedleńczych daje się zaledwie 10 dni. Wysiedlenie ma być ukończone 15 kwietnia. Tysiące rodzin już pakują rzeczy w oczekiwaniu wysiedlenia. Osoby, przyjeżdżające po 15 kwietnia do Moskwy i innych wielkich miast bez specjalnego zezwolenia, będą w ciągu 24 godzin wysiedlane. — W tejsamej sprawie również moskiewski korespondent „United Press" komunikuje: Tysiące ludzi, nie oczekując na wysiedlenie, dobrowolnie opuszcza Moskwę i inne wielkie miasta. Reforma paszportowa spowoduje niebywałe w Rosji przegrupowanie ludności. Główne masy „elementów niepożądanych" będą mogły osiedlić się tylko w zagłębiach węglowych i na północy w rejonach eksploatacji lasów.

KRONIKA

TEATR WIELKI
Środa, 8'15: Koncert.
Czwartek: Z powodu próby generalnej „Zbójców" — teatr nieczynny.
Piątek, 7'30: „Zbójcy" — Fryderyka Schillera (wielka premjera. Abon. 7).

TEATR ROZMAITOŚCI
Środa, 7'30: „Magja" (Abon. 6).
Czwartek, 7'30: „Jim i Jill" (Abon. 6 — ceny zniżone od 80 gr. do 4'50).

BIURO KONCERTOWE M. TUERKA
Czwartek 26 bm.: Ósmy koncert mistrzowski — Maurycy Rosenthal, pianista.

COLOSSEUM
Film „Niebezpieczna próba" i rewja „Złote szaleństwo".

— ooo —

„ZBÓJCY" FRYDERYKA SCHILLERA. W Teatrze Wielkim odbywają się próby dzieła Fr. Schillera: „Zbójcy" pod reżyserją p. Radulskiego. Sztuka ukaże się w oprawie dekoracyjnej A. Pronaszki. Czołowe postacie odtwarzają pp.: Malanowicz (Amalja), St. Michułowicz (ojciec Moor), T. Białoszczyński (Franciszek), J. Strachocki (Karol). Premjera w piątek 27 bm.

SZÓSTY KONCERT SYMFONICZNY z cyklu koncertów abonamentowych lwowskiej Filharmonji odbędzie się dziś we środę o godzinie 8'15 wieczorem w sali Teatru Wielkiego, pod dyrekcją Adama Dołżyckiego — Solistą będzie znany w Europie i Ameryce pianista nowozelandzki Guy Merriner. Bogaty i urozmaicony program, jak również nazwiska dyrygenta i solisty, dają gwarancję, że wieczór ten będzie niebywałą atrakcją muzycznego Lwowa. Tanie ceny miejsc od 45 groszy do 5'20 zł.

„AIDA" Z FRANCISZKĄ PLATÓWNĄ I MICHAŁEM HOŁYŃSKIM. Olśniewająca olbrzymiemi scenami zespołowemi, cudownemi arjami, przedziwnemi dekoracjami opera Verdiego „Aida" wystawiona zostanie raz jeden w niedzielę 29 bm. o godzinie 3'15 popołudniu. — Operę tę usłyszymy w znakomitej obsadzie z primadonną Franciszką Platówną i dawno niesłyszanym we Lwowie świetnym tenorem Michałem Hołyńskim na czele. Przy pulpicie Adam Dołżycki.

WIECZORY KARNAWAŁOWE W OPERZE. Niebywałą atrakcją dla całego Lwowa, niemniejszą od niesłychanie popularnego „Orfeusza w piekle", będą wieczory karnawałowe w operze. Na całość składać się będzie jednoaktowa opera komiczna Pucciniego „Gianni Schicchi", jednoaktowa opera komiczna Kreneka „Bokser ciężkiej wagi" oraz „Noce wiedeńskie" z muzyką Jana Straussa w opracowaniu Adama Dołżyckiego.

COLOSSEUM. Dziś szósta premjera rewji pod tytułem „Złote szaleństwo" w wykonaniu całego zespołu „Wesołego Amora", który występami swojemi zdobył sobie uznanie publiczności. Na ekranie poraz pierwszy we Lwowie przebój „Petefa" pod tytułem „Niebezpieczna próba". Początek seansów o godzinie 4 popołudniu, ostatniej rewji o godzinie 9 wieczorem.

— ooo —

ULOTKI UON W CERKWIACH. W cerkwiach św. Jura i na Bogdanówce rozrzucano w czasie nabożeństwa ulotki UON. Kolporterów ulotek aresztowano.

WYPUSZCZENIE NA WOLNOŚĆ RZEKOMYCH MORDERCÓW Z KŁODNA. Jak już donosiliśmy, ekspertyza krwi na ubraniach rzekomych morderców z Kłodna, wykazała, że krew ta jest pochodzenia zwierzęcego. Wobec tego wypuszczono z więzienia zwrotniczego kolejowego z Żółtaniec Żółtanieckiego i jego szwagra Nikratowicza, którzy od trzech tygodni pozostawali w dochodzeniu doraźnem, jako podejrzani o wymordowanie rodziny Feldów w Kłodnie. Powodem aresztowania Żółtanieckiego i Nikratowicza było to, że Nikratowicz rzekomo utrzymywał się z kradzieży, a rodzina Feldów zajmowała się m. innemi paserstwem. Żółtaniecki miał pecha, że zabijając wieprza powalał sobie kurtkę krwią i to było powodem, że gnił mu od trzech tygodni stryczek. Dopiero prof. Hirschfeld rozjaśnił całą sprawę. Sprawa bestjalskiego mordu na rodzinie Feldów pozostała zagadką.

SAMOBÓJSTWO SEKRETARZA SĄDU OKRĘGOWEGO. Wczoraj w południe w zamiarze samobójczym wyskoczył z I. piętra na bruk 60-letni Herman Rauchberger, sekretarz sądu okręgowego, doznając złamania podstawy czaszki i kontuzyj na całem ciele. Przewieziony w stanie nieprzytomnym do szpitala Rauchberger wkrótce zmarł. Zmarły był człowiekiem zamożnym a ostatnio starał się o stanowisko komornika. Powód samobójstwa nieznany.

3 OPONY SAMOCHODOWE I WIKTUAŁY. — Do aresztów policyjnych oddano Popika Mikołaja za kradzież 3 opon z kół samochodowych wart. 60 zł. na szkodę Bazkaja Teodora (Paulinów 6). Mikołaja Susa i Drozda Franciszka, osobników bez miejsca zamieszkania, aresztowano za kradzież wiktuałów w Rynku na szkodę Katarzyny Turba, mieszkanki Glinnej Nawarji.

NIEUDAŁA KRADZIEŻ 50 TYS. ZŁ. Porucznikowi Janowi Chostyńskiemu w dniu wczorajszym usiłowano skraść z kieszeni 50 tysięcy zł. Działo się to na ulicy Fredry. Sprawcę usiłowanej kradzieży w osobie Jana Smolija schwytano na gorącym uczynku kradzieży.

POŻAR. W realności przy ul. Łyczakowskiej 97, wskutek wadliwej budowy komina zapalił się sufit strychowy. Przybyła straż pożarna ogień ugasiła. Wypadku z ludźmi nie było.

OTRUCIE, CZY SAMOBÓJSTWO. W dniu wczorajszym w nocy zmarła Janina Wnęk, lat 27 (Kołłątaja 5). Przybyły lekarz dzielnicowy stwierdził śmierć z powodu zatrucia strychniną i zwłoki polecił odstawić do instytutu med. sądowej.

OFIARY MROZU. Pogotowie ratunkowe opatrzyło w dniu wczorajszym około 30 osób, które doznały odmrożeń.

KRADZIEŻ DARÓW. Za pośrednictwem Polskiego Radja ks. Rękos urządził w ub. tygodniu zbiórkę darów dla bezrobotnych i chorych. Dary zostały złożone w lokalu sekcji przy ul. Fredry 3. Onegdaj jacyś nieznani włamywacze włamali się do lokalu i dary skradli.

OTRUŁ SIĘ NA GROBIE OJCA. W Grzędach pod Lwowem, targnął się na swe życie przez zażycie trucizny na grobie ojca swego 20-letni Gustaw Hendel ze Stanisławowa. Powód rozpaczliwego kroku — prawdopodobnie brak pracy.

Czytaj prasę robotniczą:
Dowiesz się, jak dziś jest „byczo"!

MARTA OSTENSO 66

Ród szaleńców

U stóp klatki schodowej pochwycił ją Bejlis i puścił się z nią w wir tańca. W tył odrzuciła głowę i uśmiechała się do niego, ale poprzez gęstą mgłę, zdającą się ich dzielić, nie mogła widzieć jego twarzy. I znowu, jak owej pamiętnej nocy przed trzema miesiącami, czuła wszystkie spojrzenia wokoło skierowane na nich dwoje i ścigające ich z napięciem, badawczo, z nieposkromioną ciekawością. Nieoczekiwanie zapanowała cisza. Teraz ujrzała jego oczy, uśmiechające się do niej porozumiewawczo. Przypomniały się jej jego słowa, wypowiedziane przy wczorajszej kolacji: „Staraj się dobrze zagrać swoją rolę — i zapomnij ją, gdy będzie po wszystkiem!" A teraz — czy on poprostu gra swoją rolę — i czy sprawia mu to taką trudność, jak jej? Ależ on przecie nie musiał słuchać tam w pokoju gadania Blockowej i Berty Shields! Nagle zerwała się ogólna burza śmiechu i Elza uczuła sznur zaciskający się koło jej barków. Po chwili dopiero zrozumiała, że ktoś zarzucił lasso na nią i Bejlisa, a teraz je zaciskał, przyciskając tych dwoje do siebie, skrępowanemi rękoma.

— Spełń swój obowiązek, Bejlisie Carew! Elza zobaczyła najmłodszego z Whitneyów stojącego obok niej i trzymającego w ręce koniec sznura.

Pół tuzina głosów krzyczało równocześnie: — „Śmiało, Bejlisie!". „Elzo, zbliż się jeszcze!". „Wzruszające zakończenie, moi państwo — jak w kinie!". „Prędko, prędko, chcemy przecie tańczyć!". „Inaczej was nie wypuścimy!". — Hałaśliwe nawoływania huczały w jej uszach, budząc w sercu dziki odzew. Usłyszała głośny śmiech Bejlisa, uczuła opasujące ją jego ramiona i przyciskające ją do siebie i usta jego brutalnie dotykające jej ust. Brawo! — wrzeszczano zewsząd, tupano nogami wśród głośnych okrzyków uznania, sznur rozluźnił się i opadł na podłogę, — ponownie zagrzmiała muzyka — wszyscy puścili się w tan, a Elza również w dalszym ciągu wirowała z Bejlisem. W hallu rzekł głosem niemal pozbawionym wyrazu, bardzo cicho: — Musisz usunąć się od tej przeklętej locy! Miałaś jej już więcej, niż potrafisz znieść. Zmykaj do kuchni, do Hildy i swojej matki! Ja tu zostanę i postaram się utrzymać wszystko w ruchu.

Po północy pożegnali się pierwsi goście. Około drugiej ostatni powóz wytoczył się z dziedzińca. Elza padła na sofę, którą ustawili tuż pod ścianą, by zrobić miejsce dla tańczących. Do cna wyczerpana, zamknęła oczy. Niezadługo usłyszała kroki Bejlisa — powoli przeszedł w poprzek pokoju i zatrzymał się przed kominkiem. Czuła na sobie jego spojrzenie.

— Elzo, idź się położyć! — rzekł łagodnie. — Wyglądasz, jak gdybyś była u kresu sił. — Otworzyła oczy i zwolna podniosła je na niego. — Przykro mi, że się to stało! — podjął znowu. — Przyrzekłem ci, że tego nie zrobię. Ale w danych warunkach nie widziałem innego wyjścia.

Gdyby tylko nie patrzył na nią z temi posępnie ściągniętemi brwiami, biegnącemi ku sobie jak sardelki, myślała Elza. Może potrafiłaby mu powiedzieć... Widziała, jak wsunął ręce do kieszeni i sztywniej podniósł głowę; twarz jego spochmurniała nagle. Elza ponownie przymknęła oczy. Następnie usłyszała, że wyszedł do hallu i zabawił tam chwileczkę, milcząc. Drzwi się otworzyły i zamknęły — była sama.

Gdy po upływie sporej chwili nie wrócił, dźwignęła się. W hallu nie było jego kapelusza. Zarzuciła chustkę na ramiona, spiesznie wybiegła z domu i w mroku przystanęła przed drzwiami.

Wytężyła wzrok w kierunku chaty na zboczu; nie było tam światła, jak poprzedniego wieczora. Gorham spał. Szybko okrążyła dom i spojrzała na ścieżkę, wiodącą ku brzozom, — białe w świetle gwiazd wznosiły się wysoko na skłonie wzgórza. Zawołała cicho, natężając słuch. Nie otrzymawszy odpowiedzi, wróciła do domu.

Rozebrała się powoli i długo leżała bez ruchu, wlepiała oczy w mrok, nasłuchiwała jego kroków, drżała za każdym dźwiękiem w ciszy dookolnej. Lęk i pustka w całym domu czyniły ją straszliwą, nieszczęśliwą, czującą istotą. Ciało bolało ją jak po przebytej torturze. Bej... Bejlis... Carew... ułomki jego istnienia drżały na jej ustach. Raz po raz przeżywała płomienne wspomnienie jego pocałunku — pocałunku owej nocy, kiedy posprzeczali się z powodu Lili Fletcher — i znów tego pocałunku, którym ją obdarzył, ponieważ, jak rzekł, nie widział innego wyjścia. Czyż ciało jej, pod zimną tyranją jej myśli, może już skamieniało?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z dnia

BEZ TYTUŁU

Zdefraudował związkowe pieniądze, przepił, przegrał w karty, typowy hochsztapler...

— Nie można pozwolić, by sprawę przekazano sądowi, nie można podawać tego do opinji publicznej dla... dobra idei, dobra sprawy.

— Ładne dobro sprawy, skraść publiczne pieniądze, skraść składki kolegów. Jak można oszczędzać i popierać złodzieji? — Widocznie można... też dla dobra sprawy. Zresztą każdy może się potknąć, trzeba go ratować... a przytem to bardzo ruchliwa jednostka, która oddała wielkie usługi podczas ostatnich wypadków. Tęga głowa... Pewnie... zostanie prezesem organizacji, ideowej organizacji. Ta specyficzna ich ideowość, znamy ją dobrze. Miraż posad i synekur, dla mniej śmiałych, skromnych, szerokie plecy leaderów z 11-tej brygady, źródło protekcyj, tłustych kąsków, czy ochłapów. Spraw takich od „maja" naliczyłbyś tysiące i nie pomoże ostry kurs Sławka, zawsze się znajdzie jakiś inspektor pracy, albo brat ministra, który ewentualnie potem dostanie dobrą posadę i... też nie będzie siedział, bo jest ideowy.

— — — — — — — — — —

Holzman, o którym dość głośno w lwowskich tramwajach, z racji jego ideowej działalności na terenie suchotniczego sanacyjnego związku oraz ostatnio wziętego zasiłku z kasy chorych ma jeszcze jedną sprawkę na sumieniu. Mianowicie, kiedy w r. 1926 po maju powstał we Lwowie oddział Legji inwalidów wojennych, zgłosił się również do Związku, co mu się zresztą słusznie należy z racji 15% inwalidztwa. Kto orjentuje się, jaki magiczny wpływ wywiera słowo Piłsudski, ten bynajmniej się nie zdziwi, że Holzman pojechał do Warszawy jako „osobisty przyjaciel" marszałka. W Warszawie zarząd główny Legji inwalidów dał mu dla lwowskiego oddziału pieniądze. Każdy może się domyśleć że Holzman pieniędzy po dzisdzień nie oddał...

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

O ZABÓJSTWO

W wyniku rozprawy przeciw Fedziowi Mocko z Dobrosina i Piotrowi Soroce, oskarżonym o zabójstwo Andrzeja Jasieniewicza, o czem donosiliśmy, zapadł wyrok skazujący Fedzia Mocka na ośm miesięcy więzienia, a Piotra Sorokę na półtora roku więzienia.

SKAZANY NA DOŻYWOTNIE WIĘZIENIE OSKARŻONY O WSPÓŁUDZIAŁ W KRADZIEŻY

Głośna swego czasu sprawa rabunkowego napadu na pociąg towarowy pod Bilohorszczą znalazła wczoraj swój epilog przed trybunałem karnym pod przewodnictwem sę. Tertila. Było to w jesieni 1931 roku, już po wprowadzeniu sądów doraźnych na terenie Małopolski. Kilku złodziejów kolejowych napadło wtedy na pociąg towarowy. Rozpoczęła się strzelanina, w czasie której od kuli policjanta zginął jeden z szajki złodzieji Pańków, a drugi z tej szajki właściciel auta, Karol Kwik stanął za zbrodnię rabunku z bronią w ręku przed sądem doraźnym. Kwik został skazany na karę śmierci, zamienioną na karę dożywotniego więzienia, a wczoraj stanął znowu przed sądem jako oskarżony o współudział w kradzieży z woźnicą Stanisławem Sumarą, który teraz odpowiada za udział w tym napadzie rabunkowym.

Sąd po przeprowadzonej rozprawie skazał Sumarę na rok więzienia, darowanego w połowie na podstawie amnestji, zaś Kwika uznał winnym współudziału w kradzieży.

CZY NIEUCZCIWA KONKURENCJA?

Ciekawa rozprawa odbyła się wczoraj przed sędzią sądu okręgowego, Lockerem. Jako oskarżony stanął właściciel znanego składu fortepianów, Tadeusz Kaim, oskarżycielami prywatnymi byli: — właściciel fabryki pianin w Bydgoszczy Bruno Sommerfeld i zastępca jego firmy we Lwowie Stanisław Nowacki.

Oskarżyciele zarzucali p. Kaimowi nieuczciwą konkurencję, popełnioną w szeregu wypadków przez poniżanie wyrobów przedsiębiorstwa Sommerfelda, p. Kaim miał mianowicie ujemnie wyrażać się o samym Sommerfeldzie, a o jego fabryce, że jest „do niczego", że pianina przez niego wyrabiane są z mokrego drzewa i przez to nie są wytrzymałe i t. p.

Sędzia Locker po wysłuchaniu stron i świadków wydał wyrok skazujący Kaima na 2.000 zł. grzywny i zapłacenie kosztów sądowych w sumie 150 złotych.

Stronę poszkodowaną zastępował dr. Rabner, oskarżonego dr. Epstein.

Ze sportu

—o—

KTH—SOKÓŁ 1:0 (0:0, 1:0, 0:0). Sensacyjne zwycięstwo KTH, które jedyną bramkę uzyskało przez Michalskiego.

POGOŃ—LTH 10:0 (4:0, 1:0, 5:0). Pierwsze spotkanie o puhar Lechji zakończyło się zwycięstwem dość słabo grającej Pogoni. Sędziował p. Zaleski.

UKRAINA—LECHJA 1:1. Rozegrane w niedzielę na torze LTŁ zawody towarzyskie Lechja—Ukraina dały wynik remisowy 1:1 (1:1, 0:0, 0:0). Bramkę dla Ukrainy zdobył Leszczyński, dla Lechji Kamiński. Lechja miała przewagę dzięki niebezpiecznemu Sokołowskiemu, jednak bramkarz Ukrainy Skrypij był zawsze na posterunku. Sędziował p. Wacław Kuchar. Widzów mało.

KOMUNIKATY

KOMITET PPS DZIELNICY ZIELONA—ŁYCZAKÓW. Posiedzenie zarządu i mężów zaufania odbędzie się we czwartek 26 bm. o godzinie 7 wieczorem przy ul. Zielonej 7. Sprawy organizacyjne bardzo ważne.

ZWIĄZEK NIEZALEŻNEJ MŁODZIEŻY SOCJALISTYCZNEJ AKADEMICKIEJ zawiadamia, że sekretarjat urzęduje codziennie od godziny 17'30 do 18'30 w lokalu Sykstuska 21, II piętro. Każdego tygodnia w piątek zebrania dyskusyjne z referatami. Początek referatów o godzinie 19. Goście mile widziani.

WSPÓLNE POSIEDZENIE EGZEKUTYWY OKR — CZŁONKÓW ZARZĄDÓW KOMITETÓW DZIELNICOWYCH I ZAPROSZONYCH DELEGATÓW ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się w piątek 27 bm. o godzinie 7 wieczorem w lokalu OKR przy ul. Rutowskiego 23, II piętro. Sprawy bardzo ważne. Obecność obowiązkowa.

ZEBRANIE MIESIĘCZNE CZŁONKIŃ SEKCJI KOBIET odbędzie się we środę 1 lutego zamiast w dniu 25 bm.

LOKAL KOMITETU PPS NA LEWANDÓWCE przeniesiony został na ul. 3 Maja 17 do większej i obszerniejszej sali. Sekretarjat czynny jak poprzednio: we wtorki, czwartki i soboty. Towarzysze i sympatycy proszeni są o częste odwiedzanie lokalu.

Szubrawców, nicponiów i ich podłości
Nasz dziennik chłoszcze codzień bez litości

RADJO LWOWSKIE

Środa 25 stycznia

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.10: Komunikat gospodarczy. 15.25: Kącik harcerski. 15.35: Program dla dzieci. 16.00: Gramofon. 16.40: Odczyt w języku ukraińskim: „Ukraina w konstytucji ZSRR". 17.00: Gramofon. 17.40: „O potrzebie pomocy kulturalnej dla młodzieży". 18.00: Muzyka lekka. 18.55: „Wiadomości plastyczne". 19.10: Rozmaitości. 19.30: Felieton literacki z Warszawy. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Koncert. 20.50: Wiadomości sportowe. 20.55: Dodatek do dziennika radjowego. 21.00: Recital skrzypcowy. 22.00: „Na widnokręgu". 22.15: Gramofon. 22.40: Odczyt. 22.55: Komunikaty. 23.00—24.00: Muzyka taneczna z Warszawy.

Czwartek 26 stycznia

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 12.30: Komunikat meteorologiczny. 12.35: Koncert szkolny z Filharmonji warszawskiej. 15.10: Komunikat gospodarczy. 15.25: Gramofon. 16.00: „Karnawał a życie towarzyskie". 16.15: Gramofon. 16.25: Lekcja francuskiego z Warszawy. 16.40: Odczyt z Warszawy. 17.00: Gramofon. 17.40: Odczyt aktualny z Warszawy. 18.00: Muzyka lekka. 19.00: „Zapomniany jubileusz". 19.15: Rozmaitości. 19.30: Kwadrans literacki z Warszawy. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Opera z Drezna: „Ifigenja w Aulidzie". 22.00: Słuchowisko z Wilna: „Aurelciu nie rób tego". 22.45: Komunikaty. 22.50: Muzyka taneczna.

—ooo—

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „C. k. ochotnik".
APOLLO: „Raj podlotków" (Anny Ondra i Karol Lamacz).
ATLANTIC: „Bezdomni".
CASINO: „Mata Hari" (Greta Garbo i Ramon Nowarro).
CHIMERA: „Gloria" (Brygida Helm).
GRAŻYNA: „100 metrów miłości".
KOPERNIK: „Zungu".
MARYSIENKA: „Zungu".
MIRAŻ: „Niepotrzebna".
OAZA: „Mąż swojej żony" i rewja.
PALACE: „Hotel studentów".
PAN: „Noc szału".
PASAŻ: „Wesoły bandyta".
PROMIEŃ: „Dziewczę z Prateru".
RAJ: „Banda Bubula".
STYLOWY: „Pocałunek wiosny" i rewja.
ŚWIT: „Biały ślad".
UCIECHA: „Dziewczę z nad Wołgi" i rewja „Wesoły kącik".

—ooo—

OGŁOSZENIA

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.